

# Drugi dzień procesu morderców Garnarczówny

WYDANIE: A B C D E F G H  
I J K L M N O P

Cena 10 groszy

# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



KSIEŻNICZKA JULJANA, córka królowej holenderskiej, zaręczyła się z księciem Karolem Szwedzkim.



SARASANI najgłośniejszy na świecie dyrektor cyrkowy, zmarł w San Paulo.

ROK XII.

ŚRODA, 26 WRZEŚNIA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 267

## Dyrektor łódzkiego „Gongu“ zamordowany

### Tajemniczy mężczyzna w mieszkaniu dyr. teatrzyku Zygadlewicza. — Ostatnia rozmowa. — Ciężko ranny dyrektor zmarł nad ranem w szpitalu 3-letni chłopczyk jedynym świadkiem zbrodni

Łódź, 26 września.

(kg.) Wczoraj w godzinach wieczornych miasto nasze zostało zaalarmowane wieścią o strasznej zbrodni, dokonanej w teatrzyku „Gong“ przy ul. Śródmiejskiej 17, na osobie dyrektora 44-letniego Romana Zygadlewicza.

Ostatnio w „Gongu“ odbywał się konkurs amatorów gry scenicznej.

Wczoraj przedstawienie zostało zawieszono. Dyr. Zygadlewicz wcześniej udał się do swego mieszkania, które znajduje się na terenie ogródka przy ul. Śródmiejskiej 17.

Około godz. 9-ej wieczór, gdy Zygadlewicz już leżał w łóżku i czytał gazetę, przez uchylone drzwi **WSZEDŁ DO POKOJU JAKIŚ MEŻCZYZNA.**

Kim był, w jakiej sprawie przyszedł niewiadomo.

Małżonka dyrektora teatrzyku spała w tym samym pokoju. Prócz niej znajdowało się jeszcze w pokoju troje nieletnich dzieci. Tylko najmłodsze z nich trzyletni chłopiec, jeszcze nie spało.

### Przed uruchomieniem fabryk jedwabniczych

Łódź, 26 września.

(k) W dniu wczorajszym został definitywnie zakończony długotrwały strajk jedwabników w Łodzi, który trwał 4 miesiące.

O godzinie 11-ej przed południem w inspektoracie pracy odbyła się konferencja, na której została podpisana umowa zbiorowa, obowiązująca do dnia 1-go kwietnia 1935 roku.

Wskutek strajku robotnicy nie tracą prawa do urlopów i nie mogą z tego powodu nastąpić wymówienia.

Jak się dowiadujemy, część fabryk ruszy jeszcze w bieżącym tygodniu, natomiast pozostałe będą uruchomione w ciągu przyszłego tygodnia.

### Konfrontacja Lindbergha ze sprawcą porwania jego dziecka

Nowy Jork, 26 września

(Pat) — Państwo Lindbergh przybyli do Frenont (New Jersey), gdzie Lindbergh skonfrontowany będzie ze sprawcą porwania jego dziecka Hauptmanem.

### Pożar w klasztorze

Lwów, 26 września.

W nocy wybuchł w Żółkwi, w klasztorze Oo. Bazylianów, gwałtowny pożar, który strawił budynki mieszkalne i gospodarskie oraz stodoły. Zachowały się tylko murywane stajnie.

Przyczyna pożaru nieznaną.

### MAŁENSTWO TO BYŁO JEDYNYM ŚWIADKIEM ZBRODNI.

Gdy tajemniczy mężczyzna poczał Zygadlewiczowi zadawać ciosy żelaznym łomem, dziecko poczęło głośno płakać.

W tym momencie właśnie obudziła się Zygadlewiczowa.

**NAPASTNIK RZUCIŁ SIĘ DO UCIECZKI.**

Zygadlewiczowa, ujrawszy swego męża zalanego krwią, podniosła alarm.

Nadbiegła dozorczyńca i kuzyn Zygadlewiczowej, zamieszkały w tej samej nieruchomości.

Po kilkunastu minutach przybyło już pogotowie. Lekarz stwierdził szereg głębokich ran głowy oraz złamanie kości potylicznej.

Nieszczęsnego dyrektora przewieziono natychmiast do szpitala św. Józefa,

gdzie go poddano operacji.

**O godz. 2.30 NAD RANEM, ZYGADLEWICZ WYZIONAŁ DUCHA.**

Ze względu na to, że ani na chwilę nie odzyskał on przytomności, policja nie zdołała go przesłuchać.

Władze prowadzą energiczne dochodzenie, którego szczegóły chwilowo trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Zwłoki dyr. Zygadlewicza przewieziono do prosektorjum miejskiego.

## Wszystkie polskie balony wylądowały

### „Kościuszkę“ opadł pod Woroneżem. — Jeszcze brak wiadomości o trzech balonach

WARSZAWA, 26 września (PAT) Balon „Kościuszkę“ lądował w miejscowości Anna, położonej w odległości 85 klm. na południe - wschód od Woroneża.

Balon przebył około 1,300 klm. w linii prostej od Warszawy. Balon francuski „L'aigle“ lądował na południe od miejscowości Luga, balon „Zuerich 3“ (Szwajcaria) lądował w odległości 65 klm. od Leningradu.

Dotychczas brak oficjalnych danych o balonach: „Dux“, „U. S. Navy“, „Deutschland“

Radio niemieckie podało wiadomość, że balon „Deutschland“ wylądował w wodzie uszkodzenia w pobliżu miejscowości Dno koło Pskowa.

Balon polski „Warszawa“ przebył według dokładnych obliczeń 1,280 klm.

Warszawa, 26 września.

Do Warszawy nadszedł meldunek, zrzucony przez polski balon „Kościuszkę“ w niedzielę, o godz. 7.35 wieczorem.

Kpt. Hynek pisze: „Jesteśmy nad chmurami (2500 m.) widać księżyc, zie-

mi nie widać. Jesteśmy przypuszczalnie w okolicy Siemiatycza. Dowiedzieliśmy się smutnej wiadomości z radia o p. Ravain, że mu balon wyrwał się bez kosza. Hynek“.

Rzecz niezmiernie charakterystyczna, że do Warszawy nie nadlatują gołębie pocztowe, zabrane przez załogi polskich balonów. Dotychczas przybyły tylko dwa gołębie: od kpt. Hynka i od kpt. Burzyńskiego, przyczem ten ostatni gołąb zagubił tulejkę z meldunkiem.

## Znów strajk włóknarzy w Ameryce?

### Przewodniczący komitetu strajkowego, Gorman, zwraca się do prezydenta Roosevelta. — Dymisja gen. Johnsona, kierownika N.R.A.

Nowy Jork, 26 września. (Pat) — Przewodniczący komitetu strajkowego oświadczył, iż w kilku ośrodkach przemysłu włókienniczego w Stanach Południowych, istnieją dość silne tendencje w kierunku rozpoczęcia ponownie akcji strajkowej, gdyż przy przy-

mowaniu do pracy strajkujących wielu robotników zostało pokrzywdzonych. W sprawie tej Gorman zamierza zwrócić się wprost do prezydenta Roosevelta. — W niektórych Stanach np. w New Jersey i Maine praca w fabrykach włókienniczych idzie normalnie. Natomiast w Sta-

nach Południowych liczne fabryki nie zostały jeszcze uruchomione. W północnej części kraju 182 fabryki, zatrudniające ogółem 68 tys. robotników, stoją w dalszym ciągu bezczynnie. W stanie Tennessee czynna jest tylko jedna fabryka.

Nowy Jork, 26 września.

(Pat) — Prezydent Roosevelt przyjął dymisję gen. Johnsona ze stanowiska kierownika narodowego urzędu odbudowy. Gen. Johnson złożył swe funkcje 15 października. Przed ostatecznym ustąpieniem, przedstawi on prezydentowi sprawozdanie z działalności N. R. A.

## Kobieta leci do stratosfery

### Dziś ma nastąpić start

Nowy Jork, 26 września.

Brat prof. Piccarda, Jean Piccard, który od dłuższego czasu bawi w St. Zjednoczonych Am. P., zamierza dziś rano wystartować do lotu stratosferycznego. W locie tym będzie towarzyszyła mu żo-

na. Małżonka Piccarda złożyła niedawno egzamin, jako pilotka balonowa. Będzie ona kierowała balonem, podczas gdy jej mąż, zajmie się wyłącznie obserwacjami naukowymi. — Jest to pierwszy lot kobiety do stratosfery.

## Krwawa tragedia w cyrku pod Skarżyskiem

### Zakochany akrobata targnął się na życie

Skarżysko-Kam., 26 września.

Dziś, w cyrku wędrownym w Wierzbniku, rozegrała się krwawa tragedia miłośna. Akrobata, Willy Wojciechowski, kochał się bez wzajemności w artystce, Wandzie Pisarskiej.

Wojciechowski odbył ostateczną roz-

mowę ze swą ukochaną Pisarską, a gdy ta odmówiła zgody na zawarcie związku małżeńskiego, strzelił do siebie z rewolweru trzykrotnie.

Ranny Wojciechowski walczy ze śmiercią.

### Uczniowie nie mogą brać udziału w kwestach publicznych

Łódź, 26 września.

(k) — W dniu wczorajszym, do wszystkich łódzkich szkół średnich i po wszechnych, nadeszło zarządzenie z warszawskiego kuratorjum w sprawie do konywania zbiorów publicznych na terenie szkół.

Kuratorjum wydało zakaz uczestniczenia młodzieży szkolnej w wszelkiego rodzaju zbiorach publicznych.



# Drugi dzień procesu morderców Garnarczówny

## Zeznań oskarżonych wynika, że Garnarczównę trzykrotnie mordowano.

### Co się działo w mieszkaniu lekarza. Tajemnica rękawiczek morderców. — Kto kłamał

Kraków, 26 września. Proces morderców ś. p. Garnarczówny trwa.

Sędziowie, strony i audytorjum wsłuchują się w skupieniu w słowa oskarżonych, by wy badać, czy mówią prawdę. Oskarżeni nauczyli się już tak dobrze swych ról, z takim przekonaniem opisują poszczególne momenty przygotowań i przebiegu zbrodni, że zdawałoby się, że ci ludzie mówią bezwzględnie prawdę.



WŁADYSŁAW BOBRZECKI.

Gdyby jednak oskarżonym wleźć, musiano by przyjąć, że GARNARCZÓWNA BYŁA TRZY RAZY MORDOWANA — ZA KAŻDYM RAZEM INACZEJ.

Jeszcze jeden szczegół rzuca się w oczy.

Dotyczy on Bobrzeckiego i Schenkiryka. Oba twierdzą, że byli w ostatniej chwili przed dokonaniem zbrodni tak zdenerwowani, że nie zdawali sobie sprawy z wielu rzeczy i wszystko czynili odruchowo.

Na wstępie wczorajszej rozprawy zapytuje przewodniczący Bobrzeckiego, czy przyznaje się do tego, że mówił Schenkirykowi o zamiarze ograbienia dr. Nuessenfelda.

Bobrzecki: Nie, myśmy o tym wspólnie nie mówili.

Przewodniczący: Schenkiryk mówił przeciwnie, że pomysł ten wyszedł od pana.

Oskarżony: Tak.

Adw. Hofmoki - Ostrowski: Dlaczego wy dwaj mieliście rękawiczki, a Doniec nie miał?

Oskarżony: Ja niewiem. Ja miałem jedną parę, a oni jedna.

### „Przecież pańska żona tyle zarabiała!”

Adw. Ostrowski: To znaczy, że każdy z nich miał po jednej rękawiczce?

Oskarżony: Schenkiryk miał jedną parę i Doniec jedna, ale on rękawiczek nie włożył.

Sędzia Horski: Panie Bobrzecki, proszę mi wytłumaczyć, co panem kierowało, że wpadł pan na myśl okradzenia dr. Nuessenfelda? Przecież żona pańska zarabiała 750 zł. miesięcznie. Nie dziwiłbym się, gdyby pan to zrobił jako bezrobotny, ale nie rozumiem dlaczego brał się pan do takich rzeczy, mając znaczne dochody.

Bobrzecki milczy, wreszcie po kilkakrotnych upomnieniach sędziego odpowiada: — Nie umiem tego wytłumaczyć.

Sędzia Horski: Może więc wytłumaczy pan drugą rzecz, której nie rozu-

miem. Jak doszło do tego, że wy, akademicy, wtajemniczyliście w swój plan Dońca, człowieka prostego, który swym zachowaniem mógł was zdradzić i który rzeczywiście to uczynił. Co wami wtedy kierowało? Bo to wobec faktu, że nie daliście mu rękawiczek i teraz zwalacie na niego całą winę, robi wrażenie, żeście go umyślnie w tym celu wzięli do sprawy. Jak pan to wytłumaczy?

Bobrzecki chwilę milczy, poczem oświadcza, że Doniec był sprytny i on uważał Dońca za koleżkę. Wszystkie plany były wraz z nim omawiane.

Adw. Bardel: Dlaczego pan nie ukończył gimnazjum, szkoły przemysłowej, nie pracował nigdy stale na posadzie?

Oskarżony: Miałem ciężkie warunki życiowe. One na to wpływały.

Adw. Bardel: Czy pan był lunatykiem?

Osk.: — Słyszałem o tem.

Sędzia Horski: — Twierdzi pan, że nie mieliście zamiaru zabić Garnarczówny. Dlaczego więc, skoro widzieliście, że Doniec leży na niej i dusi ją, nie przeciwdziałali pan temu. Przecież mogliście obaj z Schenkirykiem przeszkodzić temu, oderwać Dońca od ofiary i tym płaszczem lekarskim, który pan przyniósł, związać służącą, zakneblować jej usta, a potem mogliście sobie kraść, ile wam się chciało.

Adw. Ostrowski: — On nie miał wtedy czasu naradzić się z p. sędzią.

Sędzia Horski wzburzonym głosem: — Ja pytałem oskarżonego, a nie p. obrońcę. Proszę p. przewodniczącego o zwrócenie p. obrońcy uwagi, że nie ma prawa krytykować sędziego.

Adw. Ostrowski: — Przepraszam bardzo, nie miałem tego zamiaru.

Sędzia Horski: — Więc niechże pan to wytłumaczy, dlaczego nie przeszkodziłście zamordowaniu służącej, gdyż pan, jako człowiek inteligentny, musiał wiedzieć, jak się skończy to uduszenie.

Osk.: — Byłem tak zdenerwowany, że nie zdawałem sobie sprawy z niczego.

Adw. Aschenbrenner: — Akt oskarżenia zarzuca panu wyreżyserowanie tej sprawy. Czy tak było?

Osk.: — Nie.

Adw. Aschenbrenner: — A od kogo więc wyszła myśl okradzenia dr. Nuessenfelda?

Osk.: — Ode mnie.

Adw.: — Kto ułożył cały plan rabunku?

Osk.: — Wspólnie go układaliśmy.

Adw.: — W którym mieszkaniu?

Osk.: — W moim.

Adw.: — Kto wsypywał do wódki pastylki na uspokojenie i kto rozdzielił rękawiczki?

Bobrzecki odpowiada wymijająco.

Adw.: — Przez kogo poznał Schenkiryk Dońca?

Osk.: — Przeze mnie.

Adw.: — Pan twierdzi, że pan nie odgrywał głównej roli w tej sprawie. A dlaczego wziął pan dla siebie tysiąc dolarów z tego smutnego zysku, dlaczego ponadto wziął pan 50 dolarów na drobne wydatki? Dlaczego żaden z nich nie wziął tych pieniędzy dla siebie?

Bobrzecki odpowiada znowu, jak zresztą na większość pytań, wymijająco. Nie może jednak wyprzeć się tego, że on w gruncie rzeczy był główną spreżoną całej sprawy.

Adw. Bardel: — Kto przyniósł plasterkę i odbijał na meblach odciski palców?

Osk.: — Schenkiryk.

Adw. Aschenbrenner: — A kiedy w sobotę po południu wyszedł od Schenkiryka ten groteskowy plan związania doktora i jego pacjentów, — to kto temu przeszkodził?

Osk.: — Ja.

Na tem zakończone zostaje przesłuchanie Bobrzeckiego, poczem przewodniczący poleca wezwać trzeciego oskarżonego, Kazimierza Schenkiryka.

Podczas pierwszej rozprawy był on najbardziej przygnębiony i nieśmiały. Teraz wchodzi już śmiałym krokiem i pewnym głosem rozpoczyna swe zeznania.

## I Schenkiryk nie przyznaje się

Podobnie jak Bobrzecki, i Doniec, przyznaje się do udziału w rabunku, NATOMIAST WYPIERA SIĘ UDZIAŁU W ZABÓJSTWIE.

Na pytanie przewodniczącego odpowiada, że urodził się w 1910 r. w Jordanowie, w kilka lat później przeniósł się z rodzicami do Krakowa, gdzie ukończył gimnazjum, a następnie przez 9 półroczy uczęszczał do Akademii Sztuk Pięknych. Bobrzeckiego poznał, gdy chodził do gimnazjum i zaprzyjaźnił się z nim. Dońca poznał dwa lata temu za pośrednictwem Bobrzeckiego.

Przew.: — Dlaczego przyjęliście Dońca do swego towarzystwa?

Osk.: — Bobrzecki interesował się nim, jako typem.

Przew.: — A jak to było z temi rakami?

Osk.: — Doniec powiedział, że zdaloby się zrobić jakąś „robotę”, trzeba tylko postarać się o narzędzia.

Przew.: — Czy to pan rysował raki?

Osk.: — Nie.

Przew.: — A czy mówiliście o dokonaniu jakichś kradzieży?

Osk.: — Tak, mieliśmy różne plany. Raz poszliśmy na Mikołajską, ale wróciliśmy z niczem.

Przew.: — Bobrzecki przeczy temu, byście kiedykolwiek byli na Mikołajskiej.

Schenkiryk usiłuje teraz cofnąć się, nie udaje mu się to jednak. Na dalsze pytanie przewodniczącego opisuje szczegóły przygotowania do zbrodni.

Przew.: — Od kogo wyszedł pomysł okradzenia dr. Nuessenfelda?

Osk.: — Od Bobrzeckiego.

Przew.: — Czy on był inicjatorem napadu i wyznaczył wam rolę?

Osk.: — Tak.

Przew.: — To znaczy, że kierował wami?

Osk.: — Nie, umówiliśmy się trzej równocześnie.

W dalszym ciągu opisuje Schenkiryk, jak wybrali się pierwszy i drugi raz na miejsce zbrodni, ale nie mogli swego planu wykonać. W sobotę popołudniu wyjechali w towarzystwie Bobrzeckiego do Radziszowa, gdzie spędzili niedzielę, poczem wrócili do Krakowa i tu zeszli się 14 maja rano.

## „To Doniec dusił!”

— Doniec miał pójść pierwszy — opowiada Schenkiryk — wejść do mieszkania i załatwić się ze służącą, a my mieliśmy za nim wejść. Doniec poszedł z paczką, my zostaliśmy na czatach i usłyszeliśmy krzyk. Podbiegliśmy do mieszkania. Doniec stał w przedpokoju ze służącą. W tej chwili poczułem pchnięcie i wpadłem do salonu. Odwróciłem się i ujrzałem.

## ŻE DONIEC LEŻY NA SŁUŻĄCEJ I DUSI JĄ.

W chwilę później przyniósł Bobrzecki płaszcz i rzucił go na twarz Garnarczówny, a mnie wskazał gestem, abym poszedł do kuchni. Więcej się już dziewczyna nie zajmowałem i zabrałem się do przeszukiwania mieszkania. Ja szukałem w biurku, Bobrzecki zaś poszedł do drugiego pokoju. Kiedy tam wszed-

dłem, ujrzałem że kłęczy na kuirze wyciąga z niego teczkę z plenidzmi. Zabrałem się wówczas do odbijania odcisków palców na meblach, wytarłem papierosnicę i położyłem w przedpokoju na półce. Zauważyłem też, że pod stołem w salonie podzucono brązowy kapelusz z inicjałami „S. S.”, który przyniósł Bobrzecki. Potem wyszliśmy razem z mieszkania.

Przew.: — Czy miał pan skrwawioną rękę i czy ocierał pan krew rękawiczką?

Osk.: — Nie.

Przew.: — Więc pan, twierdzi, że to wszystko robił jeden Doniec?

Osk.: — Ja tego nie twierdze, mówię tylko, co widziałem. Ja Garnarczówny nie tknąłem. (Na poprzedniej rozprawie wyplerał się Schenkiryk udziału w mordzie, ale przyznał, że przez chwilę przytrzymał Garnarczównę. — Przep. redakcji).

W dalszym ciągu zeznań twierdzi Schenkiryk, że nie brał również udziału w rozbijaniu biurek i kufra. (Doniec twierdzi, że wspólnie to uczynili).

Schenkiryk opisuje, jak wraz ze spółnikami udał się pod kopiec Kosciuszki i jak zakopali tam łup, przyozem Bobrzecki przeliczał pieniądze, a on zapisywał na pudełku od papierosów.

Przew.: — Z czego pan miał krew na chusteczce?

Osk.: — Z nosa.

Przew.: — Dlaczego więc wypalił pan te płamy?

Osk.: — Bo Doniec tak kazał.

Przew.: — Coście robili po zakopaniu łupu?

Osk.: — Poszliśmy do miasta.

Przew.: — Nieprawda, pojechaliście tramwajem.

Osk.: — Tak, pojechaliśmy do głównej poczty, potem udaliśmy się do P.K. O. do jednej znajomej pani.

Przew.: — Po co?

Osk.: — Dla spędzenia czasu.

Przew.: — Bobrzecki jest bardziej szczerzy od pana i powiedział, że te odwiedziny były już w planie dla wyrobienia sobie alibi.

Osk.: — Może według jego zdania.

Przew.: — Czy w „Esplanadzie” powie dział pan tego wieczora: „ja tego nie przeżyję”?

Osk.: — Możliwe.

Sędzia Horski: — Czy nie interesował się pan przez cały czas kradzieży, co się ze służącą stało?

Osk.: — Byłem ogromnie zdenerwowany i nie mogłem zastanawiać się nad tem. Wiedziałem, że ma zarzucony na twarz płaszcz lekarski i byłem przekonany, że jest związana. O tem, że nie żyje, dowiedziałem się dopiero z gazet.

Sędzia Horski: — Czy pan sądził, że wasza kradzież nie wyjdzie najaw? Co was skłoniło do narażenia swej opinii i całej przyszłości. Pod którym wpływem pan był?

Osk.: — Nie zastanawiałem się nad tem. Rozmawialiśmy o takich rzeczach i to przyszło potem samo.

Sędzia Horski: — Ale dlaczego przecież zastanawialiście się nad tem długo?

Osk.: — Ja chciałem pomóc matce.

Sędzia Horski: — Tak, pan chciał po moc matce, żeby jej przynieść taki wstyd.

Schenkiryk milczy.

## Świętyni wyczyn sportowy

Przew.: — Czy pan powiedział, jeżeli ktoś ma dużo pieniędzy, a nie umie ich spożytkować, to należy mu je odebrać i dobrze je użyć i że uważałby pan to za świetny wyczyn sportowy?

Osk.: — Nie. (Na poprzedniej rozprawie nie przeczył temu — przyp. red.)

Prok. dr. Spólnik: — Pan dawniej przyznawał się tylko do kradzieży, a (Dalszy ciąg na str. 3-ej.)



# Mordercy Garnarczówny przed sądem

(Dokończenie).

dzisiaj przyznaje się pan do rabunku. Dlaczego?

Osk. — Uważałem, że ten termin oznacza to samo, teraz wiem, że rabunek oznacza kradzież z użyciem przemocy.

Prók. — Jak więc zrozumieć pańskie dzisiejsze przyznanie. Twierdzi pan, że nie tknął nawet palcem Garnarczówny, a przyznaje się do rabunku. Jakiej więc przemocy pan użył?

Osk. — Żadnej. Brałem tylko udział w kradzieży, w której użyto tej przemocy.

Prók. — Czy próbowaliście kiedy siły i zreczności Dońca?

Osk. — Nie. On sam twierdził, że da sobie z nią radę. Byłem przekonany, że uderzy ją tak, że straci przytomność i więcej się nad tem nie zastanawiałem.

Prók. — Jak był podział ról między wami?

Osk. — Dońec miał wejść do mieszkania, załatwić się ze służącą, a potem zawołać nas. Nie czekaliśmy jednak na jego wezwanie i weszliśmy sami do mieszkania, bo zdawało nam się, że ktoś idzie po schodach. Krzyku przedtem nie słyszeliśmy.

Prók. — Pan zacierał ślady, żeby utrudnić policji pracę. A co miało się stać z Garnarczówną? Przecież ona was mogła wydać.

Osk. — Ja się tem nie zajmowałem, bo to do mnie nie należało. Myśmy o niej przez cały czas nie rozmawiali.

Prók. — Czy nie dlatego unikaliście tematu, bo wiedzieliście, że Garnarczówna nie żyje?

Osk. — Nie, myśmy poprostu nie chcieli o niej mówić.

## Scysja pomiędzy obrońcami

Następnie szereg pytań zadaje Schenkirzykowi adw. Hofmoki-Ostrowski, dając do wykazania, że Bobrzecki i Schenkirzyk byli głównymi inicjatorami i sprawcami zbrodni, a Dońec tylko pionkiem w ich ręku.

Na tem nie dochodzi do scysji między adw. Ostrowskim a adw. Aschenbrennerem.

Adw. Ostrowski: — Pan nie dotknął Garnarczówny i Bobrzecki jej nie dotknął, tylko wszystko zwalanie na tego biednego Dońca. Czy nie lepiej i prościej powiedzieć:

**MYŚMY WSZYSCY TRZEJ MORDOWALI.**

Czy pan nie cofnie się z tej linii? Czy nie żał wam czynić z Dońca swej ofiary?

Osk. — Trudno mi mówić, że coś robiłem, skoro doprawdy nie dotknąłem Garnarczówny. Z tej linii nie cofnę się.

Adw. Ostrowski: — Życzę panom, aby i sędziowie przysięgli wam uwierzyli.

Następnie zadaje Schenkirzykowi kilka pytań prokurator, poczem wypytuje go adw. dr. Aschenbrenner, zadając mu pytania, odnoszące się do jego życia.

Schenkirzyk wyjaśnia, że matka jego jest wdowa, otrzymuje tylko 60 zł. renty i żyje w biedzie. Dawniej dopomagał jej lekcjami i otrzymywał stypendjum, ale w ostatnim roku stracił oba te źródła dochodu i znalazł się w nędzy.

Adw. Aschenbrenner: — Ile pan dostał z podziału tych pieniędzy, które zmieniliście w drodze pod Kopiec.

Osk.: 20 zł. Wydałem je na zwrot długów, a następnie w restauracji i kawiarni.

Na tem przewodniczący zarządza przerwę.

Po przerwie ogłosił przewodniczący otwarcie postępowania dowodowe-

go, poczem polecił wezwać pierwszego świadka, dr. Józefa Nuessenfelda. Zjawienie się tego świadka wywołało na sali wielkie poruszenie.

## Dr. Nuessenfeld zeznaje

Przew.: — Pamięta pan doktor dzień 14 maja?

Sw.: — Tak jest. Wyszędłem tego dnia z domu około godz. 8 rano i pojechałem tramwajem do szpitala, a potem do Ubezpieczalni Społecznej. Po odwiedzeniu kilku pacjentów wróciłem po godz. 3.30 do domu. Zdziwiło mnie, że Garnarczówna nie otwiera drzwi, mimo, iż kilka razy dzwoniłem. Zajrzałem przez dziurkę od klucza i ujrzałem w przedpokoju na podłodze rozrzuconą wielką ilość czasopism i rozmaitych papierów.

**WIEDZIAŁEM JUŻ, ŻE COŚ SIĘ STAŁO.**

Otworzyłem drzwi własnym kluczem. W przedpokoju na półce urządziłem papierośnicę, która zwykle leżała w kuftrze oraz rękawiczki. W salonie tuż obok drzwi leżała Garnarczówna. Twarz jej była zakryta kiltmem. Odrzuciłem go i ujrzałem, że była bladosiwa. Zbadalem tętno na ręce i szyl i przekonałem się, że Garnarczówna już nie żyje. Wybiegłem natychmiast z mieszkania i zaalarmowałem sąsiadów, którzy zadzwonili po policję. Po powrocie do mieszkania stwierdziłem, że jest splądrowane. Otworzyłem biurka szafy i kufer, z którego zrabowano kosztowności i pieniądze. Wszystko zwrócono mi, za wyjątkiem 5 monet 20-dolarowych i około 800 dolarów w banknotach.

Prók.: — Czy denatka była silna?

Sw.: — Tak, była dość silna.

Sędzia Horski: — Czy była wysoka? Czy Dońec mógł dać sobie z nią radę.

Sw.: — Była tej wysokości co Dońec. Mam wrażenie, że skoro się bronili, jeden człowiek nie mógłby sobie z nią poradzić.

## Dzieje łupów zbrodniarzy

Następnie zeznaje nadkomisarz Polak, naczelnik wydziału śledczego w Krakowie.

— Na miejsce rabunku przybyłem między godz. 4 a 4.30. Znalazłem tam wielki nieład. Na podłodze leżała Garnarczówna z zakrytą twarzą. Wokół szyl miała pętlę z płaszczem lekarskiego.

Świadek opisuje dokładnie wygląd mieszkania po dorywcu zbrodni i przebieg dochodzenia, które doprowadziło do ujęcia sprawców. Z zeznań tych okazuje się między innymi, że Bobrzecki ukrył walizkę z kwotą 1050 dolarów, którą skradł z łupu, w lecznicy, w której przebywała wówczas jego żona.

Skołei wchodzi na salę starszy przewodnik służby śledczej. Piskor. Również i ten świadek opisuje przebieg dochodzenia oraz historję odnalezienia łupu. Łup znaleziono w wielu kryjówek w Krakowie, na Olszy, w Kocmyrzowie, w Żegocinie pod Bochnią. Pieniądże były ukryte w ogrodach, stodółkach, stajniach, na polach, w rowach, wśród kamieni, u znajomych i u krewnych Dońca.

Następny świadek inż. Ludwik Blüchbaum, lokator domu przy ul. Potockiego nr. 12 zeznaje, że widział w przeddzień zbrodni jakiegoś osobnika, który rozglądał się po klatce schodowej.

**OSOBNIK TEN BYŁ PODOBNY DO BOBRZECKIEGO.**

Drugi lokator tej kamienicy archi-

tekt Jakubowicz na dwa dni przed zbrodnią widział trzech osobników jednak nie poznaje, czy byli to oskarżeni. Garnarczównę znalazł jako dziewczynę zdrową i silną.

Następny świadek, Rykiewicz, monter pocztowy zeznaje, że zgłosił się krytycznego dnia około godz. 11-ej przed południem do mieszkania dr. Nuessenfelda celem dokonania naprawy aparatu telefonicznego, ale nikt mu nie otwierał. Sw. Józef Jusiega zatrudniony w domu przy ul. Potockiego 12 rozmawiał z Garnarczówną krytycznego dnia o godz. 9 rano. W czasie rozmowy zadzwonił ktoś do mieszkania dr. Nuessenfelda. Garnarczówna odeszła od okna i więcej już jej świadek nie widział.

Dr. Braciejowski, sąsiad dr. Nuessenfelda przypomina sobie, że krytycznego dnia

**SŁYSZAŁ JAKIŚ KRZYK,** ale nie zdawał sobie sprawy skąd on pochodzi.

## Płacili złotymi dolarami

Następnie poleca przewodniczący wezwać dwóch świadków, znajome oskarżonych, z którymi Bobrzecki i Schenkirzyk bawili się celem wyrobienia sobie bliźni. Są to: Marja Dawidowska i Krystyna Krasicka. Okazuje się, że podobnie jak i na poprzedniej rozprawie, nie stawili się.

Wobec tego sąd wzywa świadka Bochenka z Mydlnik. Przewoził on swym wozem Dońca i Wanata z Przegorza do Rajowic za co otrzymał złotą monetę 20-dolarową. Dońec powiedział mu, że to jest moneta 2-dolarowa. Świadek udał się do pewnego szynkarza, który opowiedział mu o morderstwie, a wówczas Bochenek udał się na policję.

Właścicielka restauracji Bednarska zeznaje również, że otrzymała od Wanata złotą monetę 20-dolarową, którą zaniósła na policję.

Skołei zeznaje kochanka Dońca, Ciecielewska. Dońec nocował u niej, jednak nie widziała u niego pieniędzy ani biżuterji. Dońec opowiadał jej, że zna dwóch akademików: Władka i Kazika, którzy mają mu dać posadę w Akademji Sztuk Pięknych.

Następny skołei świadek Paluch, gospodarz Ciecielewskiej, zeznaje, że otrzymał od Dońca w prezencie 10 monet 20-dolarowych i złoty zegarek. Przyjął te rzeczy, ponieważ obawiał się, że go Dońec zastrzeli. W nocy przyszła jednak policja i wszystko odebrała.

Skołei zeznaje wuj Dońca, Stanisław Pazdalski. Dońec został aresztowany u niego. Na widok policji porwał za broń, ale świadek wytracił mu ją z ręki.

Świadek wychowywał Dońca do 14 roku życia. Dońec był wówczas chłopcem uczciwym i pracowitym.

Następnie zeznają świadkowie Ludwik Pazdalski, wuj, i Regina Kwatrowa, ciotka Dońca. U pierwszego świadka został Dońec część łupu, a drugi przewiózł wraz z Pafarą część pieniędzy do Żegociny. Świadek Suessman zatrudniony w biurze przy ul. Potockiego 12 widział w przeddzień zbrodni dwóch osobników, z których jeden, podobny do Dońca, pytał o pokój do wynajęcia, a drugi, podobny do Bobrzeckiego, stał na boku.

## Co mówi brat

### Bobrzeckiego

Duże zainteresowanie wzbudzają zeznania św. Stanisława Bobrzeckiego. Sensację wzbudza fakt, że świadek twierdzi, iż on nie poznał brata z Dońcem, a przeciwnie sam poznał Dońca za pośrednictwem brata. Było to w drugiej połowie ub. r. Pewnego dnia wrę-

czył mu jego brat Władysław, narzędzia do włamania, które świadek wrzucił do Wisty. W jakimś czasie potem znalazła matka w piwnicy inne narzędzia. Część z nich sprzedała, a resztę wyrzuciła. Krytycznego dnia rano przyszedł do świadka Dońec z kartką od brata i pożyczyl 2 złote. Około godz. 10 przyszedli wszyscy trzej i zostawili u niego jakąś paczkę, po której więcej nie zgłosili się. Na drugi dzień rozpakował swiadek paczkę i znalazł w niej dwie puste flaszki od piwa. O zamierzonym rabunku świadek nie słyszał i żadnych pieniędzy u brata nie widział.

Adw. Aschenbrenner: — Czy pan zauważył, by kiedyś Schenkirzykowi szła krew z nosa?

Sw.: — Tak, to było dość dawno. Schenkirzyk był wówczas u nas.

Obrońca: — Czy Dońec chciał panu dać rewolwer?

Sw.: — Na kilka dni przed zbrodnią chciał mi sprzedać duży rewolwer bebenkowy za 15 zł., ale ja nie chciałem, bo nie miałem pieniędzy.

Przewodniczący do Dońca: — Jak to było z tym rewolwerem?

Osk.: — To jest wszystko nieprawda.

Adw. Ostrowski do Dońca: — Jak więc wytłumaczy pan, że świadek mówi o tym rewolwerze?

Dońec: — Nie wiem.

Adw. Ostrowski: — Więc ja panu wytłumaczę. Chodzi o to, żeby wzmocnić tłumaczenie Bobrzeckiego, że na miejsce zbrodni szedł z rewolwerem, nie Schenkirzyk lecz Dońec.

Stanisław Bobrzecki: — Ja mówię szerszą prawdę.

Adw. Ostrowski do Dońca: — Panie Dońec, bardzo proszę powiedzieć prawdę.

Dońec: — O tym rewolwerze pierwszy raz słyszę. Ja miałem tylko mały rewolwer, który zakopałem wraz z pieniędzmi.

Przewodniczący zwołnia świadka i poleca wezwać św. Kedziankę, która okazuje się jednak bliską krewną Schenkirzyka i uchyla się od zeznań.

Następnie zeznają świadkowie odwodowi Dońca. Pierwszy z nich właściciel sklepu Kutrz, u którego Dońec pracował, wystawia mu pochlebne świadectwo.

Sędzia Horski: — Dlaczego zwolnił go pan z posady?

Sw.: — Bo nie miał dość siły do roboty. Był słabym chłopcem.

Oświadczenie to wywołuje wielkie poruszenie.

Dwaj dalsi świadkowie Rauch i Bołen wydają Dońcowi pochlebne świadectwo.

Na tem przewodniczący odroczy sprawę do dnia dzisiejszego.

**DZIS ZEZNAWAĆ BĘDĄ MIEDZY INNYMI MATKI OSKARŻONYCH.**

W czwartek odbędzie się w mieszkaniu dr. Nuessenfelda wizja lokalna.

**JUTRZEJSZY „EXPRESS” PRZYNIESIE DALSZY CIĄG PROCESU.**

## Skróty telegraficzne

— Policja stołeczna wykryła główny skład kolportowanego nielegalnego pisma „Nowa Sztafeta”. Ogółem skonfiskowano 8000 zemplarzy i przeprowadzono szereg rewizji. 42 osoby osadzone w areszcie.

— Pertraktacje, tocące się między górnkami angielskimi a przemysłowcami nie doprowadziły do dodatniego rezultatu. W związku z tem należy się liczyć, że w najbliższy poniedziałek wybuchnie strejk.

— Do sekretariatu Ligi Narodów wpłynęło pismo pła Afganistanu, który prosi o przyjęcie tego państwa w skład Ligi Narodów. Afganistan będzie 59-ym członkiem Ligi.

— Tajfun, jaki szalał przed kilku dniami nad Japonją, zniszczył całkowicie hodowlę sztucznych pereł, unosząc w głąb morza półtora miliona ostrzy, które miały wydać perły.

KINO „EUROPA“

Narutowicza 20

Dzisiaj uroczysta premiera!

**Czar Wiedeńskiego Walca**

Nadprogram Challenge 1934 r., zwycięstwo bohaterskich lotników kpt. Ba ana i Płonczyńskiego

KINO-TEATR „MIRAZ“

11 LISTOPADA 16

Dzisiaj i dni następnym!

**„POŻAR NAD WOLGĄ“**

pod nową dyrekcją kino-teatrów „METRO — ADRIA“

Dzisiaj początek o godz. 4-ej po poł.

Wspaniały film rosyjski, reżysera M. Turżańskiego, z Natalją Kowanko, Albertem Prejean i INKYSZENIEWEM bohaterem filmu „Burza nad Azją“ w rolach głównych. Najnowszy model aparatury dźwiękowej 1935



# Kubuś-defektyw i jego pies Medor.



— „Boston jest jednym z winowajców  
I on podpalił pewno musiał,  
Bo są dowody dostarczone  
Przez psa Medora i Kubusia!

I chociaż trzech jest oskarżonych,  
Nie winię nazbyt pierwszych dwoje,  
Tylko Bostona fabrykanta,  
On głównym sprawcą zdaniem mojem!”

Długo się jękał biedny Boston  
Zanim ostatnie wyrzekł słowa:  
— „Niewinny jestem” — To zrobiła  
Kucharka Króla Walentowa!”  
(Dalszy ciąg jutro)

## Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.

ŚRODA, 26 września 1934 r.  
6.45—6.48: Pieśń „Kiedy rano wstają zoro-  
rze”. 6.48—6.58: Muzyka (płyty). 6.58—7.08:  
Gimnastyka 7.08—7.15: Muzyka (płyty). 7.15—  
7.25: Dziennik poranny. 7.25—7.35: Muzyka (pły-  
ty). 7.35—7.40: Chwilka pań domu. 7.40—7.50:  
Zapowiedź programu. 7.50—8.00: Koncert rekla-  
mowy. 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—12.03:  
Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.  
12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05  
12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10  
12.10—13.00: Koncert zespołu Adama Hermana.  
Transmisja z Krakowa. 13.00—13.05: Dziennik  
południowy. 13.05—13.30: Utwory A. Kete-  
lbeya — płyty. 13.30—15.30: Przerwa.  
15.30—15.35: Wiadomości o eksporcie polskim.  
15.35—15.45: Przegląd giełdowy.  
15.45—16.00: Fragment teatralny.  
16.00—16.45: „Z dziejów walca” — reportaż mu-  
zyczny w oprac. M. Jaworskiego.  
16.45—17.00: „Listy od dzieci” — omówi red.  
B. Stefański.  
17.00—17.25: Recital śpiewaczy Zofii Zmigrod-  
Fedyckowskiej.  
17.25—17.35: Pogadanka dla kobiet p. t. „Matka  
i córka” — dialog.  
17.35—17.50: Muzyka lekka — płyty.  
17.50—18.00: Poradnik sportowy.  
18.00—18.10: Muzyka (płyty).  
18.10—18.15: Repertuar teatrów.  
18.15—18.45: Koncert kameralny. Wykonawcy:  
Tadeusz Ochlewski (skrzypce) i Ignacy Ro-  
senbaum (fortepian).

18.45—19.00: Odczyt gospodarczy p. t. „Rozwój  
gospodarczy ziem północno-wschodnich”  
— wygł. Roman Ruciński.  
19.00—19.20: Muzyka lekka z danc „Adria”.  
19.20—19.30: Pogadanka aktualna.  
19.30—19.45: D. c. muzyki z danc „Adria”.  
19.45—19.50: Odczytanie programu na dzień na-  
stępnny.  
19.50—20.00: Wiadomości sportowe.  
20.00—20.45: Muzyka lekka w wykonaniu Okte-  
tu Squire'a — płyty.  
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.  
20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce”.  
21.00—21.30: Koncert Chopinowski w wykona-  
niu Zbigniewa Drzewieckiego.  
21.30—21.40: Pogadanka o Danji.  
21.40—22.00: Koncert muzyki duńskiej, poprze-  
dzony przemówieniem z okazji Święta Na-  
rodowego Danji.  
22.00—22.15: Koncert reklamowy.  
22.15—23.00: D. c. koncertu muzyki duńskiej.  
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla  
komunikacji lotniczej.  
23.05—23.30: D. c. muzyki duńskiej.  
23.30—24.00: Muzyka taneczna z danc „Adria”.  
**DZIS SŁUCHAMY:**  
15.30. LONDYN (National). Koncert symfon.  
20.00. LONDYN (National). Koncert symfonicz-  
ny z Queen's Hallu.  
20.00. STOCKHOLM. Recital fortepianowy  
Iso Eliasona.  
20.05. WIEDEN. Koncert uroczysty z okazji 10-  
lecia Ravału.  
20.30. STRASBURG. „Księżniczka dolarów” —  
operetka Leo Falla.

## Tragiczny eksperyment młodocianego chemika

Nieostrożny chłopiec odniósł rany wskutek wybuchu

Poznań, 26 września.

Przy ul. Poznańskiej 22 wydarzył się tragiczny wypadek, spowodowany nieostrożnością 13-letniego chłopca, przyrządzającego materiały wybuchowe.

Niejaki Mieczysław Kachlicki zakupił fosfor i usiłował przyrządzić sobie materiał wybuchowy. Podczas pracy mieszanina nagle wybuchła, rozrywa-

jąc pudełko, niszcząc stół i ponadto raniąc chłopca, który odniósł okaleczenie twarzy i obu rąk.

Rany głowy odniósł również ojciec nieostrożnego chłopca.

Wezwane pogotowie przewiozło Mieczysława Kachlickiego do kliniki oocznej ze względu na to, że ma on uszkodzone oczy i grozi mu utrata wzroku.

## 9-letni chłopiec--podpalaczem

Z zemsty puścił z dymem zagrodę ojca swego

Kielce, 26 września.

(k) Onegdaj, we wsi Górno, pow. kieleckiego, w zagrodzie Szczepana Mazurczaka, wybuchł pożar, który strawił sto-  
dołę wraz z przybudówką i tegorocznymi zbiorami oraz oborę i narzędzia rolnicze. — Straty wynoszą zgółą 3.000 zł. Policja w przeprowadzonym docho-

dzeniu ustaliła, że pożar powstał z podpalenia, którego dopuścił się 9-letni Józef Sulaj, lat 9.

Chłopiec w czasie przesłuchania, przyznał się do zbrodni, przyczem oświadczył, że podpalił dlatego, że syn poszkodowanego Mazurczaka, lat 13, przed trzema dniami zbił go podczas zabawy.

## CZY TO JEST MIŁOŚĆ?...

Współczesna powieść prawdziwa

Napisał Andrzej Zański, autor powieści „Pozwólcie nam żyć”, „Kochał mnie zawsze” i innych

### ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY. Jesień parku i miłości

Lato minęło.

Coraz bardziej chłodne stawały się złociste promienie słońca — coraz zimniejsze były usta Henryka, kiedy całował Joannę — a w oczach jego był przesyty prawie tak samo szary, jak te mgły, które poczynały wleźć się nad ziemią w późne wrześniowe poranki.

Czasem tylko bardziej złote iskry pożądania rozpalały się w jego źrenicach i wtedy na chwilę — stawał się znów tym miłym i ciepłym Henrykiem jak dawniej. Ale zdarzało się to tak rzadko i na krótko — jak krótkie były ciepłe południa babiego lata.

Oboje już od miesiąca mieszkali w kraju.

Piękne podróże i włóczęga po świecie pozostały za nimi. Joanna mieszkała w pięknym pałacyku meza tuż niedaleko jego wielkiej, z czerwonej cegły zbudowanej fabryki. Pałacyk przemysłowca położony był w niewielkim lecz pięknym parku.

Kwitły tam teraz chryzantemy — białe jak suknie japońskie geisz, kolorowe dalej i astry.

Tu i tam na kwiatnych rabatach przycwitały ostatnie — spóźnione — herbaciane róże.

Joanna lubiła spogląda na nie przez okno lub przechadzać się powoli ciężkimi ogrodami. Była to właściwie jej jedyna radość.

ziemię — i Joannie zabrakło nawet i tego.

Wielkie luksusowe pokoje pałacyku wydały jej się dziwnie puste, zimne i nieprzytulne. Samotnie błądziła po sypowni.

Na myśl o tem odczuwał Barkowski niechęć do Joanny, która zrabowała mu lonach, nie mogąc sobie znaleźć miejsca — ani też sensu dla swego życia, które przechodziło obok.

Była bluszczeniem, potrzebującym koniecznie opleść się o coś stałego i mocnego. Była kwiatem — kobieta, nie mogąca żyć bez słońca czyjejs miłości.

Coraz mocniej przekonwała się Joanna, że uczucie, jakim ją dąrzył Henryk nie było nigdy miłością.

Ten wysoki — ponury trochę — mężczyzna poządał jej tylko. Joanna przedziwnie mocno grała mu na zmysłach — może jak żadna inna kobieta przedtem. Ażby ją posiadać i zdobyć, gotów był nie cofnąć się przed żadną ofiarą, a nawet ożenił się z nią, nie mogąc inaczej dojść do celu.

Ale teraz, kiedy młode i gibkie ciało Joanny przestało być dla niego tajemnicą, kiedy już tyle nocy spędził w jej ramionach — zmysły jego poczęły stygnąć.

Coraz bardziej zaczął trzeźwieć.

Kochał swobodę i nigdy nie zamierzał się zenić. Teraz, kiedy miesiące miodowe minęły — poczęły coraz częściej nawiedzać go refleksje, czy aby zrobił dobrze wiążąc się z jedną tylko kobietą?

Przypominało mu się jego dawne swobodne, kawalerskie życie. Flirty z pięknymi paniami z towarzystwa, szalo-

ne awanturki z kabaretowymi aktorkami — przygody, wzięte żywcem z Dekameronu — godne Casanowy.

To wszystko miało się skończyć bezte wszystkie erotyczne możliwości i przykuła do siebie.

Były momenty, że nienawdził jej — tem więcej, że i Joanna (która nie kochała go nigdy) nie robiła żadnego starania, ażeby być dla niego miłą.

I tak żyło przy sobie dwoje ludzi, z których ona poślubiła mężczyznę, celem zapewnienia sobie dostatku i dobrobytu — on zaś by zaspakajając zwierzęcą swoją żądze. Nie trzeba się więc dziwić, że brakło w ich małżeństwie szczęścia.

Bardzo więc nudno i szaro było w zgubionym wśród drzew parkowych pałacyku Barkowskich.

Tymczasem rozpoczęła się na dobre jesienna szaruga.

Barkowski coraz bardziej zaczął tęsknić za życiem wolnego ptaka. Coraz częściej pod najrozmaitszymi pretekstami wymykał się z domu.

— Mam ważne posiedzenie wspólniczej fabryki — tłumaczył.

I wracał późno w noc, lekko chwiejąc się na nogach.

Po męczącej konferencji poszliśmy trochę posilić się do restauracji. — Poszło całe towarzystwo, więc i mnie nie wypadło wykręcać się — mówił do żony, spoglądającej na niego z niemym wyrazem.

Te nocne eskapady powtarzały się coraz częściej. Innym razem Henryk zniknął na cały dzień — nie starając się nawet wytłumaczyć potem przed żoną. Poprostu zaczął ją coraz bardziej bagatelizować — jakgdyby była lepszą służącą, a nie żoną jego.

Parę razy próbowała Joanna protestować przeciwko podobnemu traktowaniu jej: i ona przecież miała swoją godność kobiecą i honor.

Ale Henryk wzruszał tylko ramionami.

— To trudno, moja kochana — mówił — miodowe miesiące nie mogą przecież trwać wiecznie!... Życie to nie ro-

mans! Mam wiele trosk i pracy w swojej fabryce. Nie możesz się więc dziwić, jeśli nie zawsze jestem w dobrym humorze. A prócz tego zapamiętaj sobie: nie poto wracam zmęczony pracą do domu, ażeby widzieć czyjeś zachmurzone oblicze i wysłuchiwać czyichś wyrzutów. Daruj, że gdzieindziej będę musiał szukać spokoju i wytchnienia, którego nie mogłem znaleźć w domu.

Tu wzięwszy ostentacyjnie płaszcz i kapelusz, wychodził z domu.

Joanna pozostawała sama z swoimi ponuremi myślami.

Przypominał jej się Roman.

Czyż chłopak ten nie pracował sto razy ciężiej niż Henryk i czyż stokroć bardziej nie był zmęczony, kiedy po skończonej robocie przychodził do niej w odwiedziny? A jednak zawsze był obojętne i rozmowny i za Boga nie przyznałby się, że kleja mu się do snu oczy. Jego największym spoczynkiem po pracy była właśnie możliwość spędzenia czasu z Joanną.

I tu wyobrażała sobie Joanna, jakby ułożyło się jej życie, gdyby nie pozwoliła oczarować się bogactwu Henryka.

Mieszkaliby w dwóch małych pokojkach. Joanna dbałaby zawsze o to, ażeby było w nich czysto i schludnie. — Obiad gotowałaby sama swojemu chłopcu i zanosilałaby go potem do fabryki. — A po południu, kiedy Roman wracałby z pracy, ona witałaby go z uśmiechem. Roman umyłby się i cały już czas aż do późnego wieczora byłiby ze sobą razem. Czasem wybrałby się do małego kina na seans, czasem poszliby gdzieś na wycieczkę, a czasem zostawaliby w domu, gwarząc o wielu najrozmaitszych rzeczach, nigdy zaś nie brakłoby im tematu...

I byłoby im strasznie, strasznie dobrze we dwoje...

Takie to marzenia snuły się po głowie Joanny, siedzącej w swoim bogatym, lecz jakże pustym buduarze.

A deszcz jesienny dzwonił o okna. Wielkie krople dżdżu sływały cicho po szybach, niby czyjeś ukradkiem wyplakane łzy...



Napisal:

Jan Aleksander

Kaira

# Djablica

Sensacyjny

romans

współczesny

38

## STRESZCZENIE POZATKU POWIĘŚCI.

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano tajemniczej zbrodni: — zamordowany został stolarz, Michał Wardan, w którego ręce znaleziono Czarnego Pajaka. Jednocześnie skonstatowano, że z mieszkania stolarza zginął los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miliona złotych.

Podejrzanie padło początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza, Justynę, która jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwalnia Śledztwo wykazało, że przed dwoma miesiącami zamordowany został przemysłowiec Walter Kisch, który tak samo ścisłał kurczowca w sztywnej dłoni Czarnego Pajaka... Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia męża miała kilku adoratorów, którzy jednak napróżno się o nią starali. Wśród nich był niejaki Świdelski, którego Justa nazywa pieszczotliwie „Tadem” i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią”. Świdelski znikł nagle po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwaj wywiadowcy, Talerczyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwóch zagadkowych morderstw — Czarnego Pajaka...

Tad Świdelski nie uciekł, lecz ukrywa się w przebraniu, roztaczając nad Justą czujną opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spocznie wpróżdy póki nie wykryje prawdziwego sprawcy mordu i nie odnajdzie loteryjnego losu. Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą ważność. Do tej walki Tad dobiera sobie dzielnego reportera, Antoniego Pieczarka, który został wydalony z redakcji za to, że uważał Justynę za niewinną.

Hrabia stara się usilnie o rękę Justy, przy czym chodzi mu nie o jej serce, lecz przede wszystkim o jej gotówkę. Chce on ją nadać i głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał w „Troca-dero” fortancerkę Irmę, która zakochała się w nim na zabój. Świdelski, przedstawil się jej jako dr. Daniel, Opiekunem Irmie jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokaina, który podobnie jak hrabia, chce wyłapać z rak Justy wygrany milion. W tym celu każe Irmie odszukać Świdelskiego i sprowadzić swego przystojnego siostrzeńca, Harry'ego, który ma zdobyć serduszko Justy. Ponadto dobrał sobie jeszcze do pomocy „Krzywego Józefa”.

Z hrabią prowadzi konszachty pewien tajemniczy osobnik w granatowej maciejówce. Jest to nałogowy kokainista, którego wszyscy nazywają „Starym”. Gdy pewnego dnia przybył on po „koks”, hrabia odmówił mu, twierdząc, że nie da mu kokainy, dopóki Świdelski będzie na wolności.

Stary jest z tego powodu wściekły, i aby zemścić się na hrabim, nawiązuje kontakt z jego wrogiem — Emilem.

Miedzy „starym” a Emilem wywiązuje się następująca rozmowa:

— Może pan zdjąć maskę, nikt nas tu nie zobaczy — rzekł Emil.

— O, nie... — odparł nieznajomy. — Maski nie zdejmuję z zasady...

— W takim razie, kim pan jest?...

— Może mnie pan nazwać tak, jak podpisałem się w liście...

— A więc poproś „Stary”?...

— Tak jest... Więcej szczegółów, niestety, narazie panu dać nie mogę...

— Co pan mi ma do powiedzenia?...

— Wiem, że interesuje się pan sprawą losu Wardanowej. Otóż chciałem zaofiarować panu swe usługi...

— Domyślam się, że nie robi pan tego bezinteresownie... Zada pan wzamian zapłaty?...

— Oczywiście...

— Ile?...

— Pieniądzy nie chce...

— A więc czego?...

— „Koksu”...

— Ach, tak... Nałogowiec?...

— Tak... Przyznaję się otwarcie... Robię to wszystko dla zdobycia kokainy... bez której żyć nie potrafię...

— Dobrze... W takim razie możemy pogadać... Dam panu „koks” ile pan tylko zechce, ale uprzedzam pana, że informacje muszą być ścisłe i stuprocentowo pewne!...

— Przekona się pan, że Stary innych informacji nie ma... A więc przystępuję do rzeczy... Los loteryjny Wardanowej jest w rękach hrabięgo Stura...

— Wie pan napewno?...

— Z całkowitą pewnością... Nie wiem tylko, gdzie on ten los przechowuje...

— Czy pan jest z nim w komitywie?...

— Ostatnio posprzecaliśmy się trochę, ale to nie ma znaczenia... Nie pierwsza to nasza kłótnia i ostatnia...

— Czy nie ma pan przynajmniej jakichś podejrzeń co do miejsca przechowywania losu?...

— Niestety, nie... Hrabia pod tym względem urządził się bardzo sprytnie... Oprócz niego, nikt absolutnie nie wie, gdzie los jest ukryty...

— A w jaki sposób los ten dostał się w jego ręce?...

— To też jest jego tajemnica... Jedno tylko mogę powiedzieć... Widziałem w jego ręku los nr. 16699...

— Tak, to jest właśnie los Wardanowej...

Emil przyglądał się z zainteresowaniem Staremu. Nosił wysokie buty i czarne palto do kolan. Twarz była zupełnie niewidoczna. Z poza maski błyszczała

tylko dwoje oczu... Emilowi zdawało się, że widział już gdzieś te oczy... I nawet głos Starego, wydawał mu się bardzo znajomy...

— Więc co pan radzi zrobić... — zapytał Emil.

— Sposoby mogą być różne... Jaki pan woli...

— Więc wymień mi pan chociażby jeden z tych licznych sposobów...

— No, bo ja wiem... medytował Stary

— Powiem panu tylko tyle: — hrabia jest również kokainista...

— Wiem o tem... Cóż z tego?...

Stary pokiwał głową.

— Ech, kiepski z pana frajer za prze-proszeniem... Muszę już panu powiedzieć wszystko, co o tem myślę... A więc można tylko w jeden - jedyny sposób wydobyc od hrabięgo adres miejsca, w którym ukrył los... A mianowicie — podstępem... Jakiego podstępu można by użyć?...

Gdybyśmy nawet uwięzili hrabięgo, nie wiele to pomoże... Uprze się i nie powie ani słowa... Ja go znam... Ale wiadomo mi, że czegoś człowiek nie powie na jawie, to mu się wypnie podczas snu... Oczywiście, że nie podczas zwykłego snu, bo hrabia, śpiąc, najwyżej chrapie, ale nie pewnie nie mówi... Słowem — trzeba go sztucz-

nie uspić, a wtedy wszystko wyśpiewa...

— Więc chce go pan zahypnotyzować?...

— Nie znam się na tem... Ale znam taki proszek, który działa jak hypnoza... Chory wpada w gorączkę i wtedy wszystko wyśpiewuje... Słyszałem o takim proszku, używanym przez policję amerykańską... Gdy naprzykład łapali bandytę, który nie chciał przyznać się do popełnionej zbrodni, zaraz dawali trochę tego proszku... na drugi dzień śpiewał wszystko aż miło...

— A ma pan ten cudowny proszek?...

— Mogę się wystarać... Stary wszystko potrafi...

— To doskonale... Pomysł jest wcale nie zły... Podobna mi się... A jak go się w czyn wprowadzić?...

— Ano poproś... Przyniosę hrabiemu niby w prezencie trochę „koksu”... Powiem, że to najlepszy „koks”, który udało mi się przypadkiem gdzieś znaleźć... On jest wielkim amatorem takich rzeczy... Dam mu na próbę... A przedtem już zrobię odpowiednią domieszkę i sprawa będzie załatwiona...

Emil poklepał Starego po plecach i rzekł:

— Widzę, że masz głowę na karku... Wari jesteś „koks” jak się patrzy!...

Uścisnęli sobie ręce...

## Rozdział 34

### To on!..

Piekarczyk siedział w jakiejś knajpie przy butelce piwa i obserwował wszystkich gości. Było to jego najbardziej ulubione zajęcie. Nagle otworzyły się drzwi i do lokalu wszedł wywiadowca Mik. Piekarczyk znalazł go oddawna, jeszcze gdy pracował w „Telegramie”. Wywiadowca uklonił się skinieniem głowy i zajął przy nim miejsce.

W chwilę potem przybył również nieodłączny towarzysz Mika — drugi wywiadowca, Talerczyk.

Obydwaj mieli niezbyt tegie miny. Piekarczyk, spoglądając na nich, uśmiechał się pod wąsem.

— Cóż to panowie dziś tacy zdehumorowani?.. Ciagle ten Świdelski zawraca wam głowę?..

Talerczyk machnął ręką i odparł:

— A niech go diabli porwą... Bestja w ludzkiej skórze... Z takim człowiekiem nikt sobie nie da rady...

— E, tam... — pocieszał go Piekarczyk — Wkońcu przecie go złapiecie...

Już tam pewnie macie jakieś dane gdzie on się ukrywa...

— Nic nie wiadomo... — wykręcał się wywiadowca — Znikł i basta...

— Mnie pan nie zbuja... Pan napewno coś wie... Mnie może pan śmiało powiedzieć... — nalegał reporter.

Talerczyk wychylił kieliszek wódki i odrzekł:

— A gdybym nawet wiedział, to mam akurat panu zdradzić tę tajemnicę, żeby pan jutro w gazecie wszystko osmarował?.. A mnie potem wyleją z policji!...

— Gdzie ja mogę osmarować?.. Przecie już nie pracuję w „Telegramie”!

— Nie pracuję pan?.. — zdziwił się Talerczyk. — A dlaczego pan już tam nie pracuje?

— Bo pokłóciłem się z naczelnym redaktorem... Nie chciał mi dać podwyżki...

— To co innego... — zgodził się Talerczyk. — I co pan teraz robi?..

— Nic... Włóczę się po knajpach i zbieram różne plotki... I jabyem mógł coś-nie-coś szepnąć panom do ucha...

— Co pan niby wie?..

— Hola, hola!.. Po porządku... Najpierw wy mi coś powiedzcie... Znać może adres Wardanowej?..

— Ona nas już nie interesuje... Prze-prowadziła się na inną ulicę... Przekonałiśmy się już, że ona jest niewinna... Może Świdelski zrobił to za jej zgodą, ale ona do tego ręki nie przykładła...

— A sądziecie, że Świdelski jest winny?...

— A może pan sądzi, że było inaczej? — oburzył się Mik.

— Ja tak myślę...

— Więc kto zabił stolarza?.. — zapytał Talerczyk.

— Nie chcę nikogo oskarżać, bo nie prowadzę śledztwa w tej sprawie, ale za Świdelskiego ręczę...

— Lepiej nie wtrącaj się pan do tej sprawy... — poradził mu wywiadowca Mik. — Już my wiemy lepiej jak ta sprawa wygląda... Świdelski zabił i niema gadania... Dłaczegoby się ukrywał, gdyby nie zabił?

— Kto wie... — odparł dwuznacznie reporter. — Może ma w tem jakieś powody...

— Powody... — zadrwił Talerczyk. — Znamy się na takich powodach... Bez potrzeby nikt się nie ukrywa i nie ucieka z karetki więziennej... Coś w tem musi być...

— Pewnie... — potwierdził Pieczarek. — I ja powiadam, że coś w tem musi być... Cała rzecz w tem, że nie możemy się zgodzić co do istoty tych powodów... Ale mniejsza z tem... Popijmy sobie panowie...

Tracili się kieliszkami... W knajpie stawało się coraz goręcej... Wielki pokój napelniał się coraz to nowymi gośćmi... Drzwi się prawie nie zamykały. Wśród przychodzących przeważali ludzie wątpliwej wartości moralnej. Widać to było z ich tępych, zbrodniczych twarzy. Podchodzili do szynkwasu, na chylali się do ucha stojącego za szynkwasem właściciela, mrugali znacząco oczyma w stronę wywiadowców i zajmowali miejsca przy stolikach, racząc się wódką i zakąskami.

Talerczyk i Mik często odwiedzali tę knajpę. Tu zawsze można było się czegoś dowiedzieć. Z tych samych powodów przychodził tu również Pieczarek. Różnorodność spotykanych tutaj typów fascynowała go poprostu...

Teraz również nie spuszczał oka z drzwi, przez które przechodzili różni goście.

— A jeżeli Świdelski nie zabił, to skąd znalazł się Czarny Pajak w jego szafie? — zagadnął nagle Mik.

— Aha... właśnie... — potwierdził Talerczyk.

Pieczarek wzruszył ramionami.

— Nie wiem... Ale to jeszcze niczego nie dowodzi...

— Jakto?... Takiego samego pajaka znaleziono przecie w ręku zamordowanego Wardana!.. Już ja się dowiadywałem w tej sprawie!.. Takich pajaków dużo w mieście niema!.. One były dawniej modne, ale teraz już z mody wyszły i w sklepach nie dostanie pan ani jednego... Czy pan ma takie pajaki przy sobie?.. — zapytał Talerczyk, zwracając się do reportera.

— Nje... Skądże?..

— A widzi pan!.. Ja też nie mam...

Nikt nie ma, oprócz jednego człowieka Świdelskiego...Więc coś w tem musi być...

— A może on też nie miał?...

— Jakto?... Przecie policja znalazła w szafie!

— A może ktoś mu podrzucił?.. — powątpiewał w dalszym ciągu reporter.

— Kto?... Mieszkanie było zamknięte... Dopiero policja otworzyła i przy świadkach przeprowadziła rewizję...

— Dobrze, przypuścmy, że tak było naprawdę... Czy w takim razie władze śledcze są zdania, że Świdelski zabił również przemysłowca Kischę?..

— Mógł zabić!.. Djabli wiedza dlaczego, ale mógł!.. Te wszystkie kwestje wyjawi dopiero szczegółowe śledztwo, gdy Świdelski będzie już złapany... A narazie nie mamy o czem gadać... I panu razitłbym więcej „milczeć na ten temat”... Tu gadanie jest niezdrówę... Przewodzenie śledztwa należy do policji...

— Ja jej tego prawa nie zabieram...

— No, właśnie... Jeżeli pan ma coś do powiedzenia w tej sprawie, niech się pan zgłosi do sędziego śledczego... On się już z panem rozmówi...

— Dziękuję za radę... — odparł reporter, przygryzając wargi. — Zostawmy te drażliwe sprawy... Wódzia czeka!

— Pieczarek nalał trzy kieliszki. W tej chwili otwariły się drzwi i do knajpy weszło dwóch jegomościów. Talerczyk podniósł rękę z kieliszkiem.

— Za nasze zdrowie! — rzekł.

— Pijmy... — dodał Mik.

Piekarczyk zerknął w stronę drzwi. Potem na szynkwas, przy którym zebrało się kilka osób. Potem rzekł:

— Pijmy... i twarz mu znieruchomiała.

W tej chwili stało się coś tak niezwykłego i niezrozumiałego, że reporter nigdy potem nie mógł zrekonstruować sobie w pamięci tego sensacyjnego momentu. Pamiętał tylko, że ktoś w tej chwili przeszedł obok nich i jak-gdyby trafił go lokciem. Słyszał wznie-siony toast przez Mika i Talerczyka. Słyszał jak sam wypowiedział słowo: „Pijmy”... Potem jakaś mgła przesłoniła wszystko...

Nie zemdlał choć bliski był omdlenia. Nie spadł z krzesła choć zadawało mu się, że za chwilę runie w przepaść. Nie krzyknął nawet choć z trudem mógł się powstrzymać od krzyku.

Wstał tylko i powiedział:

— No, na mnie czas, panowie... Żegnajmy...

— Bywaj pan zdrow... — odparł Talerczyk. — I pamiętaj pan: — ani mru-mru... Póki toczy się śledztwo, nie wolno panu nic gadać ani pisać... To święta rzecz... Policja nigdy się nie myli...

Pieczarek już nie słyszał. Wyciągnął rękę.

Talerczyk przyjrzał mu się uważnie i zapytał:

— Dlaczego pan tak zbladł?..

— Zbladłem?... Nie wiem dlaczego... Pewnie dlatego, że tu jest bardzo duszno...

Wywiadowca Mik był już troszkę wstawiony. Pociągnął reportera za rękaw.

— Siadaj pan... Powiedz mi pan lepiej kogo pan uważasz za mordercę Wardana!.. Jeżeli nie Świdelskiego to kto mógł go zabić?.. Kto?..

(Dalszy ciąg jutro).



# Nie wolno łapać klientów na ulicy

## „Połowania” na kupujących są zakazane. „Naganiacze” pójdą pod sąd

### Energiczna walka z nieuczciwą konkurencją

Lódź, 26 września.  
(v) Do ministerstwa Przemysłu i Handlu wpłynęły liczne skargi na działalność, ukrywających się przed władzami przedsiębiorstw, i na wyrwanie klientów firmom konkurencyjnym przez specjalnych agentów, wylapujących konsumentów z ulicy, oraz przyciągających klientów przez reklamowanie w wystawach sklepowych artykułów z niskimi cenami za które nie można ich nabyć w sklepie.

Walka z nieuczciwą konkurencją jest unormowana w drodze specjalnej ustawy i przewiduje, że wszelkie działanie na szkodę konkurenta, jest karalne. Niemniej jednak ustawa dotychczas miała moc obowiązującą w wypadkach w których poszczególne skargi, w drodze

skargi sądowej dochodziły do wiadomości władz.

Naskutek jednak wielu nadużyć w tej dziedzinie wydane zostały rozporządzenia szczególne. Nie wolno zatem, tak, jak to ma miejsce na ulicy Nowomiejskiej w Łodzi, naprzytywać, nawoływać klientów do sklepu i wylapywać ich z ulicy za pośrednictwem specjalnych „naganiaczy”, którzy łapią wprost przechodniów za kłapy marynarek, rękawy, płaszcze i chustki, ciągnąc do sklepu, gdzie jest „towar prima sort i zadarmo”.

Takie same „połowania” na kupujących urządzone są na poszczególnych targowiskach miejskich, gdzie też z tego powodu panuje hałas nie do opisania i wędrowka po kupno stanowi groźne niebezpieczeństwo dla zwierzchniej gar-

deroby. Od plagi nieuczciwej konkurencji nie jest również wolne i **śródmieście**. Ile to razy widzieć można na wystawie towar z kartką na której widnieje zachęcająca cena. Po wejściu do sklepu, dowiadujemy się, że cena jest zasadniczo wyższa, albowiem tamten towar jest „właśnie już wyprzedany”, albo sztuka wybrakowana czy towar gorszy, niż ten, który leży na półce. Czasem nawet kupiec wręcz powiada, że cena jest tylko dla zachęty i towaru z okna wyjąć nie może.

Postępowanie tego rodzaju uznane zostało przez rozporządzenie szczególne za nieuczciwą konkurencję, której władze wypowiedziały stanowczą walkę. Nadzór nad dopełnianiem przepisów ustawy o nieuczciwej konkurencji po-

### Kontrola piekarń

#### Gruźlicy nie mogą tam pracować

(k). — Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach zostanie dokonana kontrola lekarska we wszystkich zakładach piekarskich i młynach, znajdujących się w Łodzi i okolicy.

Kontrola ta nie dotyczy personelu zatrudnionego w powyższych zakładach, bowiem zgodnie z przepisami o nadzorze nad wyrobem, przewozem i wypiekaniami mąki, do wszystkich czynności z tem związanych nie mogą być dopuszczone osoby dotknięte gruźlicą w postaci niebezpiecznej dla otoczenia.

zostawiony będzie do wykonania samorządowi gospodarczemu.

Projektuje się również utworzenie specjalnych komisji, kontrolujących, któreby nadzorowały nad formami konkurencji. W pierwszym jednak rzędzie zniknie z ulic północnej dzielnicy Łodzi plaga naganiaczy sklepowych, którzy siłą nieledwie zmuszają przechodniów do kupna bezwartościowych często przedmiotów.



Dziś i dni następnych!

Perła filmowa która ofiarujemy całemu światu pod tyt:

# „Sekretarka osobista wychodzi zamaż”



Ceny miejsc na I-szy seans:  
III 54 gr., II 85 gr., I zł. 1.09, nast.  
III 85 gr., II 1.09, I 1.30.

Reż. JOE MAY — Muzyka: Paweł Abraham. — W rol. gł.: MARY GLORY, JOHN MURAT  
I ARMAND BERNARD. — Nadprogram: Dodatek dwulekowy FOXA I PAT'a.

Ceny miejsc:  
III — 54 gr., II — 85 gr., I — 1.09.

**Dr. IZOSIMOW**  
CHOR. WEWNĘTRZNE  
**Al. Kościuszki 13**  
tel. 170-48  
przyjmuje od 4-6  
CENY LECZNICOWE.

RENOMOWANA  
**RESTAURACJA i MLECZARNIA „ZACISZE”**  
właśc. M. GWIAZDA  
(dawn. Narutowicza 27)  
mieści się obecnie w nowym higienicznym lokalu  
**NARUTOWICZA 42**  
Wydaje SMACZNE, ZDROWE I TANIE  
OBIADY, ŚNIADANIA I KOLACJE

**Matki!**  
Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropli Mleka”

DR. MED.  
**Niewiażski**  
spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)  
**Andrzeja 5,** telef. 159-40  
POWRÓCIŁ  
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w.  
w niedziele i święta od 9-11-ej.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.

LEKARZ - DENTYSTA  
**B. NUSBAUMOWA**  
przyjmuje od 3-7 po poł.  
**Piotrkowska 51**  
telef. 121-23  
DR. MED.

**LECZNICA**  
**Piotrkowska 294**  
naprzeciw przystanku tramwaj dojazdowych.  
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.  
PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH I GABINET DENTYSTYCZNY.  
Po 2 razy dziennie.  
**Porada 3 złote.**  
tel. 122-89.

**CHOROZY** na raptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Pomoc i skutek bez operacji!!!  
RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najstarsze raptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na raptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:  
**Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa**  
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10. (front. parter) tel. 221-77

30-letnia praktyka pełna gwarancja.  
UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiste. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.  
W Panu Ortopedyście J. RAPAPORTOWI, Specjaliście dla bandaży rapturowych obecnie w Łodzi, ul. Wólczańska 10 składam gorące podziękowanie za umiejętne założenie mi specjalnego bandaża i za skuteczne wstrzymanie mi mej ciężkiej zastarzałej i dwukrotnie bezcelowo operowanej przepukliny we Wiedniu i we Lwowie, co zgodnie z prawdą oświadczam,  
Dr. Med. MAKSYMILIAN MUNZER,  
Lekarz Kolejowy.

DR. MED.  
**W. BALICKA**  
PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL. SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

**Wiktor Miller**  
Choroby wewnętrzne  
spec. reumatyzm i artrytyzm.  
POWRÓCIŁ  
**Al. Kościuszki 13**  
tel. 146-11.  
DOKTOR

DOKTOR  
**H. Rózaner**  
Narutowicza 9, II piętro  
Tel. 128-98  
**Powrócił**  
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne  
Przyjmuje od 8-10 rano i 5-8.  
W niedziele i święta od 8-10 rano.  
CENY LECZNICOWE.

DR. MED.  
**L. NITECKI**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
**NAWROT 32.** Tel. 213-18  
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w.  
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

**DOROTA LEWY**  
CHOROBY PŁUC (prześwietlenia Roentgenem na miejscu)  
przeprowadziła się na ul. **Narutowicza 30**  
tel. 214-75.  
przyjmuje od 5-7 po poł.

DR. MED. WŁODZIMIERZ  
**ŻADZIEWICZ**  
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtań  
**Łódź, ul. Piotrkowska 164**  
tel. 125-26  
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

**Dr. Feldman**  
AKUSZER GINEKOLOG  
POWRÓCIŁ.  
Mieszka obecnie  
**Kilińskiego 113**  
(NAWROT 41) Telefon 155-77

DOKTOR  
**KLINGER**  
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)  
**Andrzeja 2, tel. 132-28**  
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w.  
W niedziele i święta od 10-12.

PRZYCHODNIA  
**Wenerologiczna**  
Lekarzy specjalistów  
**ZAWADZKA 1, tel. 122-73**  
czynna od 9 r. do 10 wiecz.  
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).  
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. Dla pań oddzielna poczekalnia.  
**Porada 3 złote.**

DR. MED.  
**Łucja Makower**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE. (Kobiety i dzieci)  
**Wólczańska 117, tel. 149-39**  
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 w., niedz. i święta od 9-12-ej.  
CENY LECZNICOWE.

DR. MED.  
**M. TAUBENHAUS**  
CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA  
**Zgierska 11,**  
tel. 246-09.  
Przjm. od 4-8 w. 30-2

DR. MED.  
**H. Klaczkowa**  
położnictwo i choroby kobiece  
**Piotrkowska 99.**  
tel. 213-66  
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.  
CENY LECZNICOWE

Doktor  
**H. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
**PIOTRKOWSKA 56**  
tel. 148-62  
od 11-2, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1  
Ceny lecznicowe.

DR. MED.  
**H. Lubicz**  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
**Cegielniana № 7**  
telefon 141-32  
przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w. niedziele i święta od 10-12.

**FALALEUM**  
jeden praktyczny, oszczędny chodnik w cenie 50 gr. za 1 mtr. 100 cm szerokości, do nabycia wszędzie.

DR. MED.  
**M. Glazer**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
**Zachodnia 64, tel. 185-49**  
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

DR. MED.  
**L. BERMAN**  
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych  
**Cegielniana 15**  
TELEF. 149-07.  
Przyjmuje od 8-12 rano i od 4-8 wiecz. w niedz. i święta od 9-11-ej.  
CENY LECZNICOWE.

LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH  
Została przeniesiona na ul.  
**Zielona 2, tel. 189-33**  
od 9 rano — 9 wiecz.  
**PORADA 3 ZŁ.**  
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarz od 11-1 i od 3-4.

MAGLE ręczne i motorowe najnowszej konstrukcji sprzedaje fabryka „Junior”, Łódź, Sędziowska 16 (obok Zgierskiej 122).

ODSTAPIE kilka pokoi dla chałupników, szewców, krawców, stolarzy. — Radogoszcz, przystanek za szpitalem, piwiarnia Woźniakowej.  
ZGUBIONO na Północnej, Wschodniej do Pomorskiej szyję skunksową. — Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Narutowicza 26, „Mary”.  
POTRZEBNY pierwszorzędnny (a) ondulator (ka) od zaraz. Posada stała. Ul. Drewnowska 2, zakład fryzjerski.



## Widzew—Gwiazda 1:1 (0:1) Mecz piłkarski o robotnicze mistrzostwo Polski w Warszawie

Warszawa, 25 września. We wtorek rozegrany został na boisku Polonii pierwszy mecz piłkarski o mistrzostwo robotnicze Polski, które w r. b. rozgrywane są w jednej grupie. Łodzianie po których spodziewano się, że gładko rozprawią się ze stosunkowo słabą Gwiazdą zawiedli na całej linii, nie demonstrując nic poza dobrą kondycją fizyczną. Najlepszą częścią drużyny łódzkiej była obrona, w której Głogowski i Sudra prześcigali się wzajemnie w ofiarności.

O wiele lepiej wypadła gra Gwiazdy, w której najlepszym zawodnikiem był rezerwowy bramkarz Cukrowicz. W pierwszej części meczu więcej z gry ma Gwiazda, której udaje się zdobyć bramkę w 30-ej min. przy wybitnej pomocy bramkarza łodzian Posselta. W tej fazie meczu ma Widzew okazję zdobycia wyrównującej bramki, lecz Głogowski strzela w ręce bramkarza Gwiazdy.

### Obóz kondycyjny dla piłkarzy Warszawa, 25 września.

Zarząd PZPN-u postanowił na poniedziałkowym posiedzeniu uruchomić obóz kondycyjny dla 30 piłkarzy, z których wyłoniona zostanie reprezentacja na mecze piłkarskie z Rumunią i Łotwą w dniu 14 października.

Obóz prowadzony będzie przez kapitana związkowego PZPN-u p. Kałuże. Termin otwarcia obozu oraz lista jego uczestników ogłoszone zostaną w najbliższych dniach.

### Rewja sportowa

#### klubów fabrycznych w Spale

W dniu 30 września r. b. w Spale, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, odbędzie się rewja klubów fabrycznych: IKP, Kruschendera, Gevera, Zjednoczonych, Tomaszowskiej Fabryki Szt. Jedwabiu, Wimy i innych.

Program imprez sportowych przedstawia się następująco:

Godz. 13.30—14 — bieg 60 mtr. pań i 100 mtr. panów, oszczep panów,

Godz. 14—14.20 — dysk pań i bieg 1500 mtr. panów.

Godz. 14.20—14.40 — bieg 200 mtr. pań, skok w dal panów.

Godz. 14.40—15 — sztafety 4x100 pań i panów.

Godz. 15—15.30 — zapasy — walcą trzy pary.

Godz. 15.30—16.20 — boks — walcą cztery pary.

Godz. 16.25—17 — pokazy sportowe grupy gimnastycznej IKP, pod kierunkiem p. Łuchniaka, Wimy, pokazy obr. Zjednoczonych.

Jednocześnie odbędą się zawody gier sportowych: a) koszykówka pań: Reprezentacja klubów fabrycznych — IKP.

b) siatkówka męska: Wima—T. F. Szt. J.

c) koszykówka panów: IKP.—Zjedn.

### Odwołane zawody

#### miedzynarodowe w Poznaniu

Miedzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Poznaniu, które miały się odbyć w dniach 29 i 30 bm. zostały definitywnie odwołane. Związki państwowe Niemiec i Węgier nie zgodziły się na start swoich zawodników ze względu na przemęczenie licznymi występami w ostatnich miesiącach.

### Czwarte mistrzostwa jeździeckie Polski

W dniach od 10 do 14 października odbędą się w Warszawie 4-te jeździeckie mistrzostwa Polski. Program obejmuje konkurs ujeżdżania i skoki przez przeszkodę. Ponadto odbędą się trzy dodatkowe konkursy, nie wchodzące w program mistrzostw Polski.

Po zmianie pól przeważa Widzew, lecz jego atak gra b. słabo.

Dopiero w 70-ej min. udaje się Widzewowi wyrównać z rzutu karnego egzekwowanego przez Augustyniaka.

Meczowi przyglądało się 1000 widzów. Sędziował p. Anker.

## Union Touring—Reprezentacja 2:0 (0:0) Wczorajszy mecz towarzyski na boisku WKS

Korzystając z pobytu w Łodzi czołowych piłkarzy żydowskich zmierzył się w dniu wczorajszym Union-Touring z nieoficjalną reprezentacją Zw. Makka bi, składającą się z zawodników Makabi krakowskiej, Hakoahu będińskiego i Makabi łódzkiej.

Zawody należały do b. interesujących przyczem reprezentacja mimo przegranej była zupełnie równorzędnym przeciwnikiem Turytsów, chociaż niedyspozycja strzałowa linii ataku uniemożliwiła piłkarzom żydowskim wywalczenie bardziej zaszczytnego wyniku.

W pierwszej części gry ma reprezentacja szereg b. dogodnych pozycji mimo to wynik pozostaje bezbramkowy.

Po zmianie pól Turytsi opanowują pole gry uzyskując w 5 i 12-ej minucie dwie bramki ze strzałów Nykla.

W dalszym ciągu gry mają obie drużyny szereg b. dogodnych pozycji, lecz wynik nie ulega zmianie.

Meczem kierował p. Piotrowski. Skład reprezentacji żydowskiej — przedstawiał się następująco: Elsner, Spira, Henig, Basin, Pomerancenblum, Goldberg II, Hauptman, Rosen, Frenkel (Perlberg), Siwek, Krumhólc.

## Szczegóły zwycięstw polaków Biniakowskiego i Kucharskiego w Medjolanie

Jak już podaliśmy, w niedzielę na międzynarodowych lekkoatletycznych zawodach w Medjolanie Biniakowski i Kucharski odnieśli kilka sukcesów.

Biniakowski startował w dwóch konkurencjach: na 100 i 400 mtr. Na 100 mtr. w przedbiegu zajął drugie miejsce za Włochem Ubbazianim. W finale setki zwyciężył Włoch Toeti w czasie 10.7 sek. przed Ubbazianim i Biniakowskim (10.9 sek.).

Początkowo polakowi przyznano 4 miejsce; decyzję zmieniono na podstawie zdjęcia, które wykazało, że Biniakowski znalazł się na mecie za Ubbazianim.

Na 400 mtr. Biniakowski wygrał swój przedbieg w czasie 53 sek. W finale Po-

lak dzięki doskonałemu finiszowi wysuwa się na pierwsze miejsce w doskonałym czasie 48.8 sek., który to czas, jak już zaznaczyliśmy, jest nowym rekordem Polski.

Faworyci biegu: Tavernari i Facceli zajęli dalsze miejsca. Tavernari — drugie, a Facceli aż szóste.

Kucharski startował na 1000 mtr. zajmując drugie miejsce w czasie 2:31.9 za Włochem Lanzi — 2:31 sek. Kucharski przegrał walkę na ostatnich 200 mtr. Początkowo prowadził polak, ale po 200 mtr. na czoło wysuwa się Włoch. Kucharski próbował go wyminąć na finiszu, ale Włoch okazał się szybszy i pierwszy przerwał taśmę.



Męski zespół lekkoatletyczny ŁKS-u, mimo odniesionej porażki z AZS-em okazał się drużyną b. silną.

## Reorganizacja sportu w Niemczech

Z inicjatywy wodza sportu niemieckiego von Tschamer-Ostena projektowane jest w najbliższym czasie powołanie do życia nowej naczelnej organizacji sportowej p. n. „Wszecchniemiecki Związek Wychowania Fizycznego” (Reichsbund für Leibesübungen), w skład którego wejdą wszystkie związki sportowe Rzeszy.

Przy tym Związku utworzonych zostanie 21 fachowych urzędów (Amt) dla poszczególnych dziedzin sportu.

Urząd I obejmuje stowarzyszenia gimnastyczne,

Urząd II obejmuje piłkarstwo i rugby,

Urząd III obejmuje lekkoatletykę,

Urząd IV obejmuje piłkę ręczną,

Urząd V obejmuje pływanie,

Urząd VI obejmuje zapasnictwo i ciężką atletykę,

Urząd VII obejmuje pięściarstwo,

Urząd VIII obejmuje szermierkę,

Urząd IX obejmuje strzelanie,

Urząd X obejmuje hokej,

Urząd XI obejmuje tenis i tenis stołowy,

Urząd XII obejmuje kolarstwo,

Urząd XIII obejmuje wioślarstwo,

Urząd XIV obejmuje alpinistykę,

Urząd XV obejmuje narciarstwo i łyżwiarstwo.

Dalsze urzędy obejmują hippikę, żeglarsko, automobilizm, motocyklizm itd. Urzędy naturalnie podlegają bezpośrednio wszecchniemieckiemu Związkowi Wychowania Fizycznego.

### Olimpiada w r. 1940 w Rzymie

Z Francji donoszą, że olimpiada w 1940 roku odbędzie się w Rzymie. Organizacji tej olimpiady ubiega się również, jak wiadomo, Japonia, ale szanse Włoch są o wiele silniejsze, chociażby ze względu na olbrzymie koszty, jakie musiałby pochłonąć wyjazd drużyn europejskich do Japonii.

Miedzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna wypowiedziała się również za Rzymem.

### Rekord światowy Magdy Lenkey

Bawiąca obecnie w Budapeszcie świetna pływaczka Magda Lenkey ustanowiła w poniedziałek nowy światowy rekord świata na dystansie 300 metrów crawllem. Przepłynęła ona ten dystans w czasie 4.21,2, a więc lepszym aż o 24.6 sek. od starego rekordu światowego Magda Lenkey znajduje się obecnie w rewelacyjnej formie.

## Mistrzostwa Polski w szczypiorniaku odbędą się w Łodzi

Na 6 i 7 października wyznaczone są do Łodzi finały o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku. Mistrz Łodzi nie został jeszcze wyłoniony, przyczem najpoważniejsze szanse posiada obecnie do mistrzostwa KPZjednoczone.

Z innych okręgów najpoważniejszymi kandydatami do pierwszego miejsca będą Warszawianka, Cracovia i Chorzów.

## Bokserzy Hakoahu walczyć będą z I.K.P.

W związku z wiadomością o rezygnacji Hakoahu z meczu z IKP o mistrzostwo drużynowe okręgu w boksie, który był wyznaczony na ubiegły piątek, dowiadujemy się, że po porozumieniu się z zarządem klubu IKP, — Hakoah zdecydował się rozegrać mecz w terminie późniejszym.

Termin ten został dodatkowo wyznaczony przez ŁOZB na wtorek, dnia 2 października.

## Banasiak—Frank

### Ciekawe spotkanie bokerskie

W nadchodzącą sobotę odbędą się w lokalu Siły przy ul. Głównej 17 o godz. 20-ej tradycyjne zawody pięściarskie międzyklubowe organizowane przez Siłę. Na zawodach tych na specjalne życzenie klubu IKP odbędzie się ciekawa walka między Banasiakiem (IKP), a Frankiem, który ostatnio odniósł sensacyjne zwycięstwo nad Taborkiem.

Ze strony Siły na zawodach walczyć będą następujący zawodnicy: Czapka, Ładniak, Bicer II, Bicer I, Piątkowski, Schodowski, Kindler, Siemiński, Nawrocki, Frank, Perliński.

## ŁTSG gra z Gwiazdą w sobotę

Jak się dowiadujemy spotkanie o wejście do Ligi Gwiazda—ŁTSG rozegrane zostanie na prośbę klubu warszawskiego w nadchodzącą sobotę zamiast w niedzielę.

## Dochodzenie w sprawie pobicia Sawaryna

W niedzielę bawiła w Złoczowie specjalna komisja śledcza, wydelegowana przez lwowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej celem przeprowadzenia dochodzenia na miejscu, w jakich warunkach doszło do pobicia sędziego Sawaryna na meczu.

W tej sprawie żandarmerja wszczęła również dochodzenie, awantura bowiem wydarzyła się na terenie wojskowym.



## Minjatury

### Coś dla każdego

Pani Mociumcińska wpada zirytowana do mieszkania i powiada do męża:

— To skandal!... Ja ją do sądu podam!... Ja jej tego nie daruję!... Kudły jej powyrywam!... Oczy jej wydrapię!...

— Komu, kochanie? — pyta pan Mociumciński.

— Tej naszej sąsiadce!... Czy wiesz, co ona mi powiedziała?!... Ze jestem głupią gęsią!...

— Nie masz powodu obrażać się — uspakaja ją mąż — wszystkie gęsi są głupie...

\*\*

Lila i Fila siedzą w kawiarni.

— Czy wiesz? — powiada nagle Fila. — Zareczyłam się...

— Z kim?... — pyta zdziwiona przyjaciółka.

— Z Heniem...

— Winszuję ci... — Kiedy ślub?...

— Za dwa tygodnie... Tylko uprzedzam cię zgóry, że nikogo nie zapraszam... Bierzymy ciche śluby...

— Dziwne są te dzisiejsze małżeństwa — odpowiada przyjaciółka. — Ciche śluby i głośne rozwody...

\*\*

Do restauracji wchodzi gość. Siada przy stoliku i pyta:

— Kotlecik wieprzowy jest?...

— Owszem, jest... — odpowiada kelner.

— A wódeczka?...

— Też jest...

— A śledzik z pomidorkiem?...

— Jest, oczywiście...

— A czy można to wszystko dostać na kredyt?...

— Nie, proszę pana, kredytu zabrakło...

\*\*

Kac spotyka Kotka na ulicy i powiada doń:

— Czy to pan, panie Kotek?...

— Owszem, to ja... Dlaczego pan pyta?...

— Bo pan się ogromnie zmienił... Gdyby nie ten parasol, który zostawiłem u pana przed miesiącem, tobym pana wcale nie poznał...

\*\*

Alojzy ma zamiar ożenić się z panną Dziunią. Ale panna Dziunia spodziewa się dziecka. Jest już nawet dość zaawansowana...

Wczoraj, gdy przebiegł z nią ulicą, zatrzymał go znajomy, odciągnął na bok i pyta:

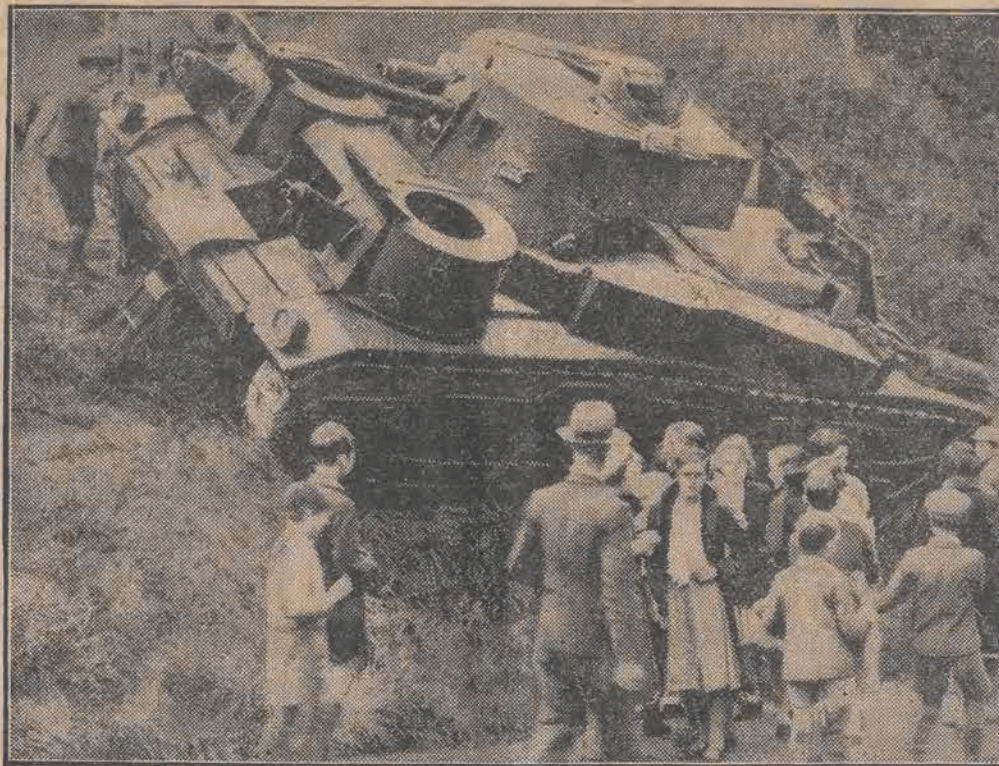
— Kto to jest ta pani?... Pańska żona?...

— Nie, narzeczona...

— Narzeczona?... W takim stanie?... I pan się nie wstydzi z nią chodzić?...

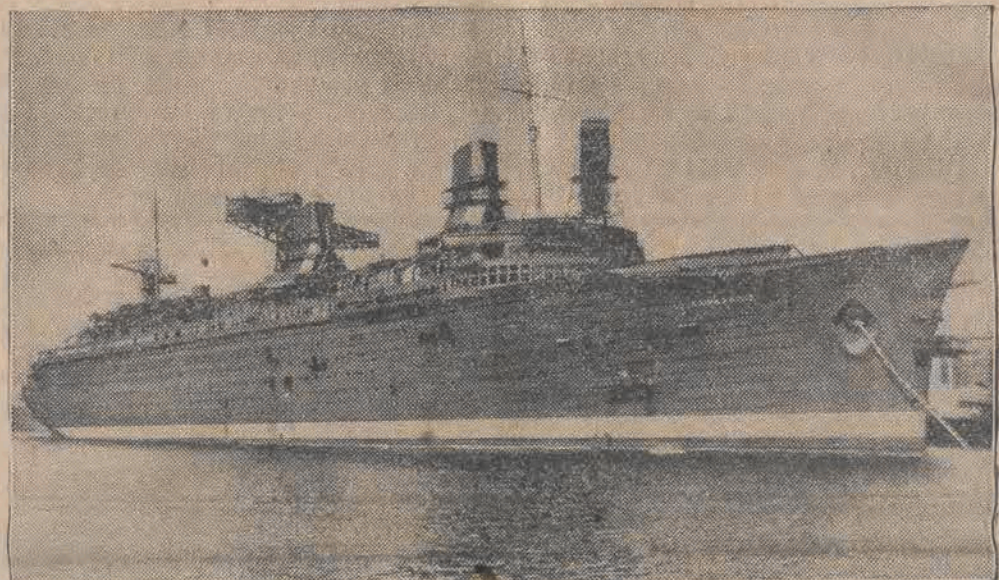
— Dlaczego się mam wstydzić?... Przecież to nie ode mnie!...

## Eksplozja tanku angielskiego



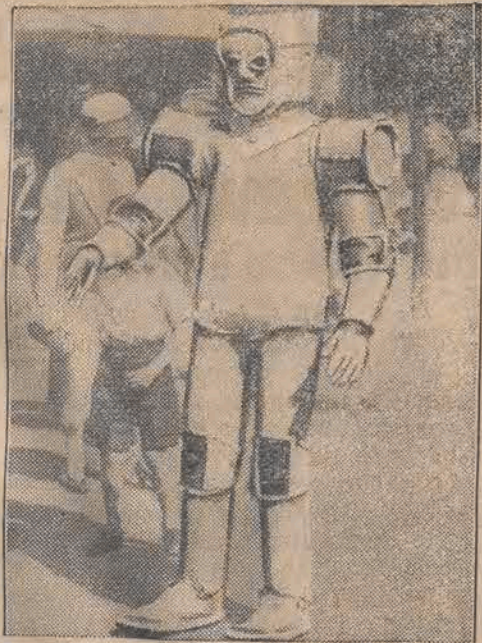
W czasie manewrów wojskowych w Anglii, eksplodował olbrzymi, 16-tonowy tank. Oto zniszczony olbrzym.

## Największy okręt świata



W najbliższym czasie spuszczonej zostanie na wodę nowy francuski olbrzym transoceaniczny „Normandie” o pojemności 73.000 ton. Okręt ten zamierza zdystansować chlubę żeglugi niemieckiej „Bremen”.

## ROBOT IDZIE NA SPACER.



W ubiegłym tygodniu na ulicach Londynu ukazał się sztuczny człowiek — Robot, którego wyprowadził na spacer jego właściciel. Robot szedł pewnym krokiem ulicami, budząc powszechną sensację.

## POLSCY UCZESTNICY ZAWODÓW BALONOWYCH O PUHAR GORDON BENNETTA.



Załoga balonu „Kościuszko” kpt. F. Hynek (z lewej) i por. W. Pomaski.



## Codzienna nowelka „Expressu”

### Jej tajemnica

Któżby przypuszczał, że Greta Wallban, licząca już przeszło pięćdziesiątkę, żona solidnego kupca, właścicielka popularnej w całym mieście mleczarni miała aż tak wielki grzech na sumieniu?

Komu mogłoby przez myśl przejść, że właśnie pani Wallban, członkini najróżniejszych organizacji humanitarnych, znana ze swych zasad moralnych i uczciwości przez całe swe życie potrafiła zachować w tajemnicy swe najintymniejsze przejścia, które na nią rzuciły ciemną plamę.

O tajemnicy tej nie wiedział nawet jej mąż, nie wiedzieli synowie, ani córki. Tak przynajmniej przypuszczała Greta.

Gdy jeszcze była młodą panną i znała swego przyszłego męża, przyjaźniła się z pewnym młodym muzykiem i w końcu została jego kochanką. Romans trwał około roku.

Gdy pewnego dnia Greta oświadczyła kochankowi, że zostanie matką, ten poprostu wyjechał do innego miasta i zerwał z nią wszelkie stosunki.

Nieszczęsna Greta zwierzyła się ze swych przejść rodzicom. Musieli oni oczywiście ratować honor córki. Wywieźli ją na wieś i tam po pewnym czasie Greta powiła syna. Dziecko pozostało pod opieką pewnej wieśniaczki, a Greta niebawem zjawiła się w mieście.

Rodzice na gwałt starali się ją wy-

dać zamaż. Wkrótce zetknęli się z Wallbanem, który już w tych czasach zapo- wiadał się, jako zdolny kupiec.

Nie wiedział on nic o przeszłości Grety, którą, podobnie zresztą jak i wszyscy, uważał za skromną, cichą dziewczynę.

Pobrali się.

Greta przez pierwsze parę lat nie mogła zapomnieć o kochanku. Wydawało jej się, że nigdy nie przestanie o nim myśleć. Ale Wallban stopniowo zjednywał ją swą czułością i troskliwością.

Z biegiem czasu coraz rzadziej już budziły się w niej dawne wspomnienia. Gdy urodziło się dziecko, nie myślała już zupełnie o pierwszym kochanku.

Nie zapomniła jednak o synku, który w dalszym ciągu wychowywał się na głuchej wsi. Co pewien czas wyruszała z domu i w tajemnicy przed mężem go odwiedzała.

Dziecko rozwijało się znakomicie. Gdy chłopak podrośł, musiała go przewieźć do miasta i wyszukać innych opiekunów. Pragnęła bowiem, by chodził do szkoły.

Pieniądzy na wychowanie nie brakło. Mąż dobrze zarabiał i nigdy nie kontrolował jej wydatków.

I w ten sposób mijaly lata.

Greta miała z mężem troje dzieci. Wszystkie były bardzo udane. Uczyły się chętnie i nigdy nie sprawiały ro-

dzicom kłopotu.

Inaczej natomiast miała się sprawa z Jankiem, nieślubnym synem Grety. Pozbawiony opieki rodzicielskiej, już w najmłodszych latach wpadł w złą atmosferę. Wyrzucono go wreszcie ze szkoły. Począł się wówczas włóczyć z ulicznikami.

Mając lat piętnaście już zdawał sobie doskonale sprawę ze swej sytuacji życiowej. Wiedział, że jest nieślubnym synem, że matka boi się, aby Wallban nie dowiedział się o jego istnieniu i ciągnął z tego zyski.

Za każdym razem, gdy matka go odwiedzała, żądał coraz większych sum pieniężnych i groził jej:

— Jeżeli nie dasz pieniędzy, to powiem o wszystkim Wallbanowi.

Nieszczęśliwa kobieta ocierała łzy chusteczką i spełniała jego żądania.

Pewnego dnia (Janek miał już wówczas dziewiętnaście lat) gdy znów go spotkała, powiedział jej ostro:

— Postanowiłem wyjechać do Ameryki. Muszę mieć dwa tysiące dolarów. W ciągu tygodnia powinnaś się wystarać o pieniądze.

— Zlituj się nade mną, Janku — za wołała drżącym głosem. — Przecież to jest ogromna suma. Nie będę mogła ci dać.

— Nie będziesz mogła? — roześmiał się cynicznie. — W takim razie otrzymam pieniądze od pana Wallbana. Gdy mu wszystko opowiem i zagrożę kompromitacją, znajdzie dla mnie pieniądze!

Greta zdawała sobie dokładnie sprawę z tego, że Janek jest zdolny do takiej podłości.

Ten chłopak był wyzuty ze wszystkich zasad moralnych. Nie kochał jej absolutnie i uważał ją jedynie za swe źródło dochodu.

Tym razem jednak starała się wszelkimi siłami jakoś wpłynąć na niego, by zmienił decyzję. Nie zdołała oczywiście nic wskórać. Janek obstawał przy swoim i przy pożegnaniu zakomunikował kategorycznie, że jeśli w ciągu tygodnia nie dostanie całej sumy, to spełni swą groźbę.

Nieszczęsna Greta nie mogła znaleźć żadnego wyjścia z sytuacji.

Trzeciego dnia po tej tragicznej rozmowie, zapadła na zdrowiu. Lekarz, którego do niej wezwano, oświadczył, że ma chore serce i powinna się wystrzegać poważniejszych wzruszeń.

Mięło jeszcze cztery dni.

Uplłynął termin wyznaczony przez Janka.

Nieszczęsna Greta, pod wpływem bolesnych przeżyć, dostała znów ataku sercowego.

W ostatnich godzinach swego życia, gdy już zdawała sobie sprawę z tego, że stan jej jest beznadziejny, powiedziała o wszystkim mężowi, który ani na chwilę jej nie opuścił.

I wówczas okazało się, że Wallban już od piętnastu lat wiedział o istnieniu Janka, lecz wolał ukrywać to przed żoną, by jej zaoszczędzić zmartwień.

— Szkoda, że tak późno mi to powiedziałaś — oświadczyła mu Greta słabym głosem. — Możliwym wcale nie zachorowała.

W parę godzin później już nie żyła.

D.